Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 — Allenstein (Olsztyn), na sobotę 15 stycznia 1938 — Nr. 11

Polski min. spraw zagranicznych w Berlinie

Do Berlina przybył w czwartek przed południem polski minister spraw zagranicznych p. Beck. Złożył on wizytę niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych v. Neurath'owi. Następnie min. Beck był gościem gen. Goeringa a po południu odbył min. Beck rozmowę z ministrem propagandy dr. Goebbelsem.

Goering pojedzie na polowanie

Wiedeń. Wedle wiadomości ze źródeł niemieckich, weźmie udział w polowaniu w Białowieży, wyznaczonem na początek lutego premier pruski Goering. Premier Goering otrzymał ze strony Polski zaproszenie na to polowanie jeszcze ub. jesieni w czasie wystawy łowieckiej w Berlinie.

Podczas gdy jedne pogłoski twierdzą, że premier Goering nie będzie mógł wyjechać obecnie zagranicę z powodu zbyt wielkiego nawału pracy, to z drugiej strony słychać na podstawie informacyj jednego z dzienników wiedeńskich, że premier Goering przybyć ma istotnie do Białowieży, podobno już nawet z końcem stycznia.

Jak długo Japonia będzie w stanie prowadzić wojnę w Chinach?

Na to ciekawe pytanie udziela odpowiedzi „Asia Press Service": „Chociaż rząd japoński do końca roku ubiegłego wyasygnował na wojnę w Chinach 2,5 miliarda jen i zaciągnął pożyczkę wewnętrzną 1 miliard jen, co znacznie przewyższa już teraz wydatki na wojnę rosyjsko-japońską, która kosztowała Japonię około 1,5 miliarda jen. Mimo to japońskie czynniki miarodajne uważają, że wydatki te odpowiadają w zupełności obecnemu stanowi gospodarczemu państwa.

Biorąc za przykład wydatki, poniesione przez państwa na wonję światową, na którą Anglia wydała 46% swego stanu posiadania, Francja 55,9%, Rosja 45%, Włochy 42%, Austro-Węgry 37,5%, czynniki miarodajne uważają, że Japonia będzie w stanie wydać na wojnę 44% swego państwowego stanu posiadania, bez ryzyka narażenia swojej gospodarki na ruinę. Przy obecnym stanie posiadania Japonii, ocenianym obecnie na 120 miliardów jen, Japonia będzie mogła wydać na wojnę około 52,5 miliardów jen, co w wypadku trwania wojny np. przez cztery lata wynosiłoby rocznie 13 miliardów jen. Poza tym rząd japoński liczy na swój eksport, który dotychczas stanowi bardzo znaczny dochód państwa oraz oszczędności wewnątrz państwa, które w chwili obecnej osiągnąć miały 2 miliardy jen. Z drugiej strony Japonia liczy na szybkie wyczerpanie się materialne rządu Czang-Kaj-Szeka ze względu na nieznaczny eksport niezajętej przez Japonię części Chin oraz brak walut obcych, co zmusza rząd Czang-Kai-Szeka już w chwili obecnej do płacenia swoich zamówień wojskowych wyłącznie zapasem złota. Wobec przewagi materialnej Japonii — zdaniem kół japońskich — może jej zagrażać jedynie przewaga fizyczna Chin oraz niebezpieczeństwa, związane z kolosalną długością frontu japońsko-chińskiego. Przeszkody te myślą Japończycy pokonać przez ustawiczne wysiłki i przewagę techniczną."

Zasadnicze żądania

wychowaniu narodowo-socjalistycznego.

Berlin. Pat. Na zebraniu partyjnym kierowników wyszkolenia w zamku zakonnym Sonthofen kierownik główny urzędu wyszkoleniowego Schmidt wygłosił mogę w sprawie ostatecznego zrealizowania roszczeń totalistycznych narodowo-socjalistów we wszystkich dziedzinach życia. Sformułował on cztery zasadnicze żądania: 1) Pierwszeństwo partii w sprawie światopoglądu i przewództwa, 2) Wyłączne uprawnienie narodowego socjalizmu do ustalania gospodarczych linii, wytycznych narodu niemieckiego, 3) Ustalenie i przeprowadzenie zasad narodowego-socjalizmu w dziedzinie wychowania, 4) Totalizm partii w dziedzinie zdrowotności.

„Germania" o Curie-Skłodowskiej

Berlin. W swym dodatku kulturalno-naukowym katolicka „Germania" zamieściła ostatnio bardzo ładny artykuł, poświęcony osobie zgasłej uczonej polskiej Marii Curie-Skłodowskiej. Szczegółowo opisując życie naukowe oraz niezwykłe zalety osobiste, ofiarność i najwyższą skromność, zaznacza autor artykułu również, że Curie-Skłodowska pamiętała zawsze o swej polskiej ojczyźnie. Ostatnią jej troską był Instytut Radowy w Warszawie. Życie jej — mówi w końcu autor — odczuwamy dziś jak legendę. Jest ono niezwykłym powiązaniem prostoty i najwyższej zdolności do czynu, szlachetnej ludzkości i pokory wobec wyższej potęgi duchowej, nazywanej przez nią „wiedzą", którą czciła zawsze ofiarnie — zarówno młoda, uboga studentka polska, jak i badaczka już światowej sławy.

Sprawa spisu ludności

Berlin. Pat. W związku z tegorocznym spisem ludności „Münchener Neueste Nachrichten" omawiają sprawę ewidencji cudzoziemców. Dziennik wskazuje, że pojęcie „cudzoziemca" ma charakter geopolityczny i nie ma nic wspólnego z przynależnością narodową. Winni o tym pamiętać cudzoziemcy zamieszkali w Rzeszy, o ile należą do narodu niemieckiego. Dziennik oblicza, że około $^2/_3$ cudzoziemców, zamieszkałych w Niemczech należy do narodu niemieckiego.

Zaznaczyć należy, że ustawa o tegorocznym spisie ludności przewiduje w kwestionariuszu spisowym rubrykę „narodowość" obok obywatelstwa, języka ojczystego i przynależności rasowej.

Statystyka przestępczości

w Niemczech według „Deutsche Justiz".

Berlin. Numer styczniowy „Deutsche Justiz" zawiera dane o stanie przestępczości w Niemczech. Porównanie ilości ciężkich przestępstw w trzech kwartałach 1937 r. z ilością tychże przestępstw w odpowiednim okresie 1936 roku wykazuje spadek od 37 proc. (zdrada stanu) do 5 proc. (zabójstwa). Spadła stosunkowo liczba morderstw rabunkowych podniosła się natomiast liczba zabójstw z powodów osobistych.

Liczba przestępstw na tle majątkowym utrzymuje się na mniej więcej tym samym poziomie. W kategorii przestępstw przeciwko obyczajności zanotowano spadek o 9 proc., bez uwzględnienia wszakże przestępstw z art. 175 (homoseksualizm) i spędzania płodu, w tej bowiem dziedzinie liczba oskarżeń wzrasta i musiano zastosować ostre represje. Również wzrosła ilość przestępstw dewizowych. Obok znacznego spadku przestępstw politycznych (komunizm itp.) nie stwierdzono zmniejszenia się liczby wypadków szpiegostwa, wobec czego stosuje się w tych wypadkach najsurowsze sankcje.

W związku z potrzebami planu czteroletniego wykorzystano w szerokich rozmiarach pracę więźniów. W szczególności zatrudnia się ich przy zbieraniu i sortowaniu starych materiałów i odpadków.

Król Karol o programie politycznym

nowego rządu rumuńskiego

Londyn. „Daily Herald" ogłasza wywiad, udzielony przez króla Karola specjalnemu wysłannikowi w Bukareszcie — Eastermanowi.

Na zapytanie, czy rząd rumuński nie stworzy obecnie „królewskiej dyktatury o formach konstytucyjnych", król odpowiedział:

„Monarcha jest w Rumunii jedynym czynnikiem stałym. Steruje on nawą państwową wśród ziemnych fal kierunków politycznych. Słowo „dyktatura" w zastosowaniu do Rumunii może mieć tylko takie znaczenie: monarcha i rząd jego działają zgodnie. Taką jest zasada nowej konstytucji. Nie wiem, czy wybory dały kiedykolwiek dokładny obraz opinii publicznej. Zadaniem monarchy jest zdecydowanie jaki jest duch narodu. Nie ulega wątpliwości, że obecnie naród rumuński zmierza ku nacjonalizmowi. Było zatem rzeczą słuszną powołanie do rządu stronnictwa, reprezentującego te dążenia. Wybór mój został podyktowany jedynie potrzebami narodu. Rząd jest autorytatywny i sądzę, że potrzeba, aby był takim. Naród musi mieć wrażenie, że porządek rządzi państwem."

Król zapewnił dalej, że polityka zagraniczna Rumunii nie została bynajmniej dotknięta przez zmiany wewnętrzne.

W sprawie żydowskiej król oświadczył:

„Nie można zaprzeczyć, że w Rumunii istnieje silny prąd antysemicki. Nie jest to zresztą rzecz nowa. Ale w ostatnich latach Rumunia doznała inwazji Żydów z państw obcych, głównie rosyjskiego, którzy przybyli nielegalnie. Liczba ich sięga 250 tys. Nie są oni elementem dodatnim. Żydzi, którzy przybyli do Rumunii przed wojną, nie będą objęci specjalnymi zarządzeniami. Lecz ci, którzy przybyli później, mogą mieć tylko prawa uchodźców. Zastanowimy się, co będziemy musieli zrobić w ich sprawie. Nie chodzi o wypędzenie ich. Lecz stosunek społeczeństwa do nich jest taki, że nie możemy dać im praw publicznych. Jeżeli poczynimy pewne zarządzenia, które będą się mogły Anglikom wydać nielogicznymi i sprzecznymi z duchem cywilizacji, to nie trzeba zapominać, że zrobimy to, by uratować Żydów, zamieszkałych u nas przed zawarciem pokoju. Jest rzeczą ważną pamiętać, że Żydzi, którzy przybyli później, nie mogą powoływać się na przepisy dotyczące mniejszości, które mają zastosowanie jedynie do mieszkańców terytoriów, przejętych przez Rumunię na podstawie traktatów pokojowych."

Statek holenderski storpedowany

Londyn. Statek holenderski „Hannah", zarejestrowany w Rotterdamie, zaatakowany został onegdaj na Morzu Śródziemnym i storpedowany przez nie znaną łódź podwodną. Atak nastąpił blisko wschodniego wybrzeża hiszpańskiego w odległości 6 mil od przylądka San Antonio między Walencją a Alicante. Statek szedł do Walencji z ładunkiem zboża i grochu.

Załoga statku została wyratowana przez rybaków małego portu Javea, którzy, łowiąc ryby, zauważyli tonący statek i przybyli natychmiast z pomocą. Łódź podwodna natychmiast po storpedowaniu statku holenderskiego oddaliła się.

Turcja otrzymuje pożyczkę 15 milionów funtów

Londyn. ATE. Do Londynu przybywa w najbliższych dniach delegacja turecka, która nawiąże z kołami City rokowania w sprawie udzielenia Turcji pożyczki w wysokości 15 milionów funtów. W skład delegacji wchodzą jeden z wyższych urzędników tureckiego ministerstwa finansów oraz dwaj dyrektorzy tureckiego banku narodowego.

Angielskie zbrojenia lotnicze

pod kierunkiem cywilnego przemysłowca.

Londyn. „Daily Mail" zapowiada, że wydano bardzo doniosłe zarządzenia, by przyspieszyć budowę samolotów dla brytyjskiego lotnictwa.

Chamberlain przeprowadził z ministrem lotnictwa naradę, w wyniku której postawiono utworzyć nowy urząd, którego zadaniem będzie ulepszenie i uproszczenie dotychczasowego systemu wykonywania dostaw dla lotnictwa brytyjskiego.

Kierownikiem nowego urzędu zostanie zamianowany pewien znany przedsiębiorca angielski, którego nazwisko ogłosi się w najbliższych dniach. Zarządzenie to zostanie zapewne przyjęte z żywem zadowoleniem przez koła brytyjskich fabrykantów samolotów.

Stany Zjednoczone nie uznają podboju Abisynii

Waszyngton. Układy, prowadzone w sprawie zawarcia umowy handlowej między Włochami a Stan. Zjednoczonemi, zostały przerwane, ponieważ rząd amerykański nie chciał uznać prawa króla włoskiego do tytułu cesarza Abisynii.

Rokowania te były już prawie zakończone i przeprowadzone były co do strony rzeczowej pomyślnie.

Mussolini domagać się miał jednak, aby nowy traktat zawarty był w imieniu króla Włoch i cesarza Abisynii.

Amerykański sekretarz stanu Cordel Hull odmówić miał temu żądaniu, a nawet domagać się miał wprowadzenia do układu klauzuli, stwierdzającej, że podpisanie przez Stany Zjedn. nowego traktatu nie oznacza ani uznania de jure ani de facto podboju Abisynii przez Włochy.

Dalsze przygotowania wojenne stron obu

Tokio. Rada ministrów uchwaliła ustawę przedłużającą służbę wojskową w piechocie z 18 miesięcy do 2 lat. Czas przebywania w zakładach wojskowych dających prawo do stopnia oficerskiego został przedłużony z 12 miesięcy też do 2 lat.

Bezpośrednio przed konferencją cesarską odbyło się posiedzenie gabinetu, na którym minister finansów Kaya zapewnił swych kolegów, że Japonia przez długi jeszcze czas zdolna będzie ponosić koszty prowadzonej w Chinach wojny.

×

Hankau. Prasa chińska donosi o zwołaniu rady wojennej pod przewodnictwem Czang-Kai-Szeka, na której zapadły ważne uchwały. Postanowiono w miarę możności przeciwdziałać planowi japońskiemu, polegającemu na połączeniu nankińskiej i północnej armij japońskich. Obecnie rozdzielone one są przestrzenią 420 km długości. Postanowiono skierować na te dwa fronty nowe formacje chińskie, liczące około 10 dywizyj.

Szpiedzy, złodzieje i oszuści

Tak określa sowiecki komisarz skarbu swych poprzedników.

Moskwa. „Prawda" zamieszcza artykuł sowieckiego komisarza ludowego finansów Czuberta, zawierający sensacyjne oskarżenia poprzednich kierowników skarbowości sowieckiej, których łącznie z b. komisarzem skarbu Grinko nazwano „bandytami i szpiegami".

„Grinko i jego banda — pisze Czubert — okazali się nędznymi szpiegami. Oni nie tylko **przekazali zagranicę ważne dokumenty państwowe,** ale także w dziedzinie skarbowości uprawiali na wielką skalę sabotaż i szkodliwą działalność.

Przez samowolne ściąganie podatków starali się oni wywołać niezadowolenie wśród ludności; sami wzbogacali się przez sprzeniewierzenia. W niezliczonych urzędach skarbowych i podatkowych, w bankach i kasach oszczędności zasiadali trockiści i pomocnicy bandy Grinki.

W międzyczasie przeprowadziła GPU. skuteczną walkę z wrogami państwa w aparacie skarbowym Unii sowieckiej, ale jeszcze nie zdemaskowano wszystkich szpiegów i zdrajców".

„Sukcesy" sowieckiego przemysłu.

Moskwa. „Industria", poruszając zagadnienie budowy maszyn dla przemysłu górniczego, stwierdza, iż główny urząd budowy maszyn górniczych nie wywiązuje się ze swego zadania. Produkcja części zamiennych przedstawia się fatalnie. Projektowanie nowych maszyn ciągnie się latami — opanowanie produkcji tych maszyn również trwa lata. W rezultacie przemysł węglowy posługuje się wrębirkami z przed 10 lat.

Księżna Demidowa rozstrzelana w Rosji.

Helsinki. Korespondenci tutejszych pism z Moskwy donoszą z Witebska, że rozstrzelano tam księżną Ninę Demidowę i lotnika Szarowa, aresztowanych przy próbie porwania samolotu, celem ucieczki z Sowietów. Księżna Demidowa została aresztowana pod zarzutem przedostania się do Rosji sowieckiej pod fałszywym paszportem.

Śpią z karabinem w ręku

Mimo, iż kolonizacja w Abisynii postępuje bardzo szybko, ponieważ rząd włoski buduje nowe osady, zakłada plantacje, sprowadzając tysiące Włochów z kraju, życie tych nowych osadników, a nawet robotników, zatrudnionych przy pracach, jest bardzo ciężkie. Napady oddziałów uzbrojonych Abisyńczyków mnożą się. Nie ma spokojnych nocy. W czasie snu karabin znajduje się stale obok śpiącego, aby w każdej chwili można było odeprzeć napad.

Skutki zatargów robotniczych we Francji

Paryż. ATE. „Petit Bleu" twierdzi, że w sferach politycznych przeważa zdanie, że rządy gabinetu Chautemps'a zbliżają się ku końcowi, bez względu na to, w jaki sposób to nastąpi. Zresztą twierdzą, że premier Chautemps czuje się zmęczonym i jest gotów oddać władzę w inne ręce. Ma on szukać tylko odpowiedniej sposobności, aby to uczynić. „Petit Bleu" przypuszcza, że sposobnością taką będzie nowe prawodawstwo pracy i zatarg wynikły na tym tle między związkiem przedsiębiorców a Confederation Generale du Travail. Dziennik twierdzi, że izba deputowanych uchwaliła projekt kodeksu pracy, lecz senat go odrzuci. Wypadki jednak rozwijają się w tak szybkim tempie, że upadek gabinetu może nastąpić jeszcze wcześniej. Dalej zapowiada „Petit Bleu", że stanowisko premiera obejmie, według wszelkiego prawdopodobieństwa obecny minister stanu Albert Sarraut. Będzie on szefem gabinetu, złożonego wyłącznie z radykałów bez udziału socjalistów, którzy poprzestaliby na warunkowym popieraniu nowego rządu. W tym stanie rzeczy widoki egzystencji nowego gabinetu byłyby bardzo nikłe.

Następstwa wypowiedzenia wojny Chinom przez Japonię

Waszyngton. ATE. Z otoczenia Białego Domu donoszą, że na wypadek wypowiedzenia wojny przez Japonię rządowi Czang-Kai-Czeka, Stany Zjednoczone wprowadzą natychmiast w życie ustawę o neutralności, której postanowienia będą zastosowane do obu stron. Dotychczas ustawa o neutralności nie mogła być zastosowana tylko dlatego, że pomiędzy Japonią a Chinami nie nastąpiło nawet zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Rozłam w otoczeniu marsz. Czang-Kai-Szeka

Paryż. Havas donosi z Tokio, że tamtejsze koła polityczne i wojskowe liczą się z możliwością rozłamu wśród otoczenia marsz. Czang-Kai-Szeka, co zmieniłoby sytuację wewnętrzną w Chinach na korzyść Japonii. Zależałoby od tego dalsze postępowanie Japonii nie tylko wobec marszałka Czang-Kai-Szeka, lecz również wobec tymczasowego rządu w Pekinie.

W każdym wypadku wypowiedzenie wojny Chinom nie jest uważane za aktualne, tym bardziej, że wypowiedzenie to nie pozwoliłoby na skuteczną blokadę Kantonu, bowiem statki zagraniczne mogłyby zawijać do Hong-Kongu. Przewidywane jest przeto raczej odcięcie Kantonu od chińskiego zaplecza.

W związku z konferencją cesarską, krążą pogłoski, że ustalono stanowisko Japonii zarówno na wypadek przyjęcia, jak odrzucenia przez marsz. Czang-Kai-Szeka zakomunikowanych mu warunków pokoju. Rozważano również możliwość odpowiedzi wymijającej, co uchodzi za najbardziej prawdopodobne. W takim wypadku nastąpiłoby wznowienie działań wojennych.

POROWA

Opowiadanie ludowe z okolic Zakrzewa.

Opracował: Krajnosław.

W pobliżu Zakrzewa, w niewielkiej odległości od jądra wiejskiego, przylegają na wschodzie odnogi Puszczy Kujańskiej nieomalże do pól ostatnich gospodarstw rolnych, założonych tam niegdyś przez miejscową ludność dla braku miejsca lub też własnej wygody.

Miejscami zapuszczają się zarośla leśne dość znacznie naprzód i wciskają się klinem na przyległe pola albo też je otaczają półkolem, którego obwód opiera się w kształcie podstawy o rosłe choiny wysmukłych chojarów i pniów.

Są to wybudowania zakrzewskie, porozrzucane na znacznej przestrzeni wzdłuż lasów wśród pól, zwane przez ludność miejscową kolonią, dla znacznej odległości od wsi i niezbyt dogodnego ich położenia.

Ze wsi wychodzi gościniec na wschód i zdąża w małych zakrętach ku lasom, pozostawiając po prawej ręce łożysko Kocunia z przylegającymi łąkami.

Ledwie jednak gościniec opuści zwarte zagrody wiejskie i stodołę kościelną, zamienia się nagle w drogę piaszczystą, porośniętą z początku rzadko drzewami, jednak po krótkiej wędrówce wśród pól przechodzi naraz w drogę szeroką i prostą; tu w tem miejscu stoi oddawna Boża Męka, otoczona ogródkiem i porośnięta dokoła jesionem, który latem ocienia Chrystusa świeżą zielenią, wiejąca swem powiewnym liściem na chłód i pociechę Boskiemu Synowi.

Tu od tego miejsca nazywa się droga traktem; po obu jej stronach rosną topole, nadające jej zimą i latem osobliwy wygląd, przypominający nam dawne trakty wojskowe, którymi ciągnęło polskie rycerstwo na wojnę, pobrzękujące raz poraz mieczem i zbroją, mieniącą się błyskotliwie w rozrzałem na niebie słonku.

Droga ta należy niewątpliwie do jednych z traktów handlowych, łączących ongiś za polskich czasów Wschód Krajny z resztą polskiego zaplecza. Dziś jeszcze znaczenie tej drogi się wcale nie zmiejszyło: traktem jedzie gospodarz, wiozący plony swej ziemicy z odległych Borków, traktem jeżdżą powozy, wlokące się leniwie w jesiennej szarudze ku chatom zapadłej wioszczyny, by strudzonym szkapinom dać należyty wypoczynek po uciążliwej podróży.

Wzdłuż traktu, po prawej ręce od strony Zakrzewa, tuż krótko za krzyżem, znajduje się dość znaczny wąwóz, na którego dnie płynie Kocuń; zbocza wąwozu pochyla się od drogi łagodnie ku dołowi natomiast z przeciwnej strony spada miejscami urwisto ku rzece, tworząc gdzieś niegdzieś na jej brzegach bragniste torfaki.

Na jego wierzchu i już nieco po zboczych ciągną się Lasy Kujańskie, porośnięte na skraju gęstym podszyciem zielonych zarośli. Porowa, jak ludność twierdzi, ma tu swój właściwy początek, ciągnie się coraz dalej a dalej na wschód, a gubi się dopiero daleko w mglistym tle sinawych chojarów.

Patrząc zbliska na Porowę, ma się jakieś dziwne wrażenie: pełen tajemniczości szum boru, przerwy a szaro-mętne mgły zalewają wąwóz, unoszą się leniwie w górę, wspinają się coraz wyżej a wyżej ponad wierzchołki drzew i tulą się tajemniczo do brzuchatych pni leśnych, porośniętych od dołu zgrzybiałą pleśnią.

Nikt z ludzi nie zapuszcza się sam jeden do głębi Porowy, bo zdradliwe jego knieje wnet go wprowadzą do środka gęstwiny, skąd trudno odnaleźć drogę właściwą i wrócić napowrót do swoich; wieczorem, gdy słonko zgaśnie gdzieś prędko wśród drzew, kryjąc się leciuchno na dnie ciemnego boru, nikt by tamdotąd nie poszedł bez trwogi.

Cisza panuje wtenczas dokoła i nawet szum sosen ustaje na chwilę tylko gdzieś niegdzieś w zapadłym ustroniu zaszeleści osiczyna i dzwoniąc w srebrzyste listeczki, trzęsie cieniutkie gałązki na sobie, jak urocza dziewica swe rączki na obawie przed zdradą kochanka.

Ludzie twierdzą oddawna, że drzewo to spełnia ciężką pokutę na ziemi za niecny czyn Judasza, który po zdradzie swego Mistrza poszedł do lasu i na niem zakończył swój żywot haniebny.

Nieraz w Porowie działy się rzeczy tak dziwne, że ludzie ich sobie tłumaczyć nie mogą, jednak wszyscy twierdzą jeszcze do dziś, że złe duchy panują w tym miejscu i kuszą przechodni, błąkających się nocną porą po leśnych knieach.

Razu pewnego, gdy zimą śnieg zbielił zmarznięte ugory i srebrną zasłoną przykrył drzewa przydrożne, wybrał się pewien strzelec do lasu; przeszedł najprzód pola za wioską a że nie trafił na żadną zwierzynę, skierował swe kroki przez wąwóz w Porowę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dr. Schacht o problemie walutowym

W styczniowym zeszycie pisma Akademii Prawa Niemieckiego, dr. Schacht omówił ponownie międzynarodowy problem walutowy. Zdaniem autora, wstępnym warunkiem międzynarodowego uregulowania problemu walutowego są wyrównane światowe stosunki gospodarcze i finansowe. Możliwe to jest tylko między narodami o zdrowej gospodarce i finansach własnych. Plan czteroletni w Niemczech powstał właśnie z myślą o wzmocnieniu własnej gospodarki i — zdaniem dr. Schachta — nie oznacza chęci odseparowania się od zagranicy.

Następnie dr. Schacht podkreśla, że okazało się dotąd niemożliwe załatwienie międzynarodowego problemu walutowego na podstawie złotej. Zastrzega się on jednak, że krytykując stosunki powojenne, nie występuje przeciw samej zasadzie waluty złotej. Winę za powikłania powojenne ponoszą — jego zdaniem — traktaty pokojowe. Zdaniem dr. Schachta, koniecznym jest: oczyszczenie sprawy długów międzynarodowych, ustanowienie lepszego podziału surowców, co dla Niemiec związane jest z dostępem do kolonii, zakończenie powszechnej wojny gospodarczej, zniesienie lub zredukowanie wielu utrudnień w handlu światowym oraz bezwarunkowe wyrzeczenie się dewaluacji w celach handlowo-politycznych. Zasadniczym jednak warunkiem tego wszystkiego jest prawdziwa pacyfikacja polityczna świata. Dopiero po stworzeniu tych warunków, będzie się mogła rozwinąć nieskrępowanie gospodarka światowa i nastąpi ład walutowy. Ład ten oparty będzie — zdaniem dr. Schachta — bezwarunkowo na bazie złota. T. zw. „waluta indeksowa" nie ma widoków powodzenia.

Polityczne udosobnienie Czechosłowacji

Mor. Ostrawa. W artykule p. t. „Odosobnienie polityczne Czechosłowacji" omawia „Dziennik Polski" stanowisko prasy czeskiej wobec ostatnich zmian politycznych w Rumunii, cytując b. in. głos agrarnego „Venkova" (organ premiera Hodży), który zarzuca oficjalnym czynnym czynnikom czeskim krótkowzroczność polityczną i brak orientacji w stosunkach politycznych z zagranicą.

„Są to — pisze w związku z tem „Dziennik Polski" — bardzo gorzkie słowa, wypowiedziane pod adresem sterników czeskiej polityki zagranicznej (którą kierował wtedy obecny prezydent dr. Benesz. (Red.).

Wiadomo, jaką popularnością cieszył się Titulescu w Czechosłowacji, jak sławiono go na łamach pism nar. social. (Beneszowców), które znajdują się w najbliższym kontakcie z urzędem spraw zagranicznych w Pradze i nagle taki zawód.

Cały gmach, budowany na wierze w genialność Titulescu, rozsypał się, jak domek z kart.

Dziś Czechosłowacja, mimo formalnego utrzymania jeszcze Małej Ententy, oddaliła się od Bukaresztu i Białogrodu i znajduje się w zupełnem odosobnieniu, posiadając sojuszników zbyt odległych.

Sprawa zmiany nazwisk i imion

Berlin. Pat. Rząd Rzeszy wydał ustawę w sprawie zmiany nazwisk i imion, wprowadzającą szereg zasadniczych zmian do dawnych postanowień. Zmiana nazwiska dopuszczana jest tylko z ważnych powodów. Ustawa przewiduje możliwość odwołania zmiany nazwiska, dokonanej przed przewrotem narodowo-socjalistycznym, o ile zmiana ta, według zasad dzisiejszego państwa, jest niepożądana. Chodzi tu naprzykład o zmianę nazwiska żydowskiego, dokonaną w celu ukrycia pochodzenia żydowskiego. Odwołanie nastąpić może do końca roku 1940. W sprawie zmiany imion, ustawa przewiduje kompetencję ministra spraw wewnętrznych w rozstrzyganiu wątpliwych wypadków i tu możliwe jest w pewnych wypadkach odwołanie dawnych zmian. Taksa opłat jest bardzo zróżniczkowana i wynosi od 5 mk. do 2 tys. mk.

20-lecie Czerwonej Armii

Moskwa. Pat. Obecnie czynione są przygotowania do 20-ej rocznicy czerwonej armii. Rocznica ta przypada w ciągu lutego r. b. Naczelnik wydziału politycznego czerwonej armii Mechlis wydał dyrektywy o świętowaniu tego jubileuszu. W pracy propagandowo-agitacyjnej ma być przede wszystkim położony nacisk na rolę, jaką odegrała partia w organizacji armii ze szczególnym podkreśleniem roli, Lenina i Stalina jako organizatorów zwycięstw czerwonej armii. Jako wierni współpracownicy Stalina w dziele tworzenia armii mają być wymienieni tylko nieboszczyk Frunze oraz marsz. Woroszyłow, któremu jednak nie przypisuje się roli organizatora, lecz przedstawia się go jako proletariackiego dowódcę i wodza bojowego. Poza tym winien być położony nacisk na pokojową politykę Sowietów i wyjaśnienie, że wzrost siły wojennej Sowietów jest podstawą pokoju. Kultywowanie nienawiści do t. zw. wrogów ludu, trockistowców i bucharinowców winno również zająć poczesne miejsce w pracy agitacyjnej i propagandowej.

„Krasnaja Zwiezda", komentując dyrektywy Mechlisa, wskazuje na konieczność podniesienia autorytetu dowódców, wyjaśnienia roli komisarzy i agentów politycznych armii. Dyrektywa szefa wydziału politycznego czerwonej armii — podkreśla „Krasnaja Zwiezda" — wymaga od agentów politycznych i komisarzy wojennych szybszej likwidacji szkodnictwa, jakie Gamarnik, Feldmann i im podobni uprawiali w dziedzinie personalnej, t. j. mianowania dowódców i agentów politycznych. Postulat ten, wysunięty przez organ wojskowy, wskazuje dość wyraźnie, iż czystka w armii nie została ukończona, lecz winna być prowadzona w dalszym ciągu.

Silne trzęsienie ziemi w Japonii

Tokio. Wschodnia Japonia doznała w ciągu onegdajszej nocy silnego trzęsienia ziemi. 12 minut po północy nastąpiły pionowe i poziome wstrząsy, które trwały 20 minut. Domy zadrżały w posadach i wielu mieszkańców zaczęło uciekać na ulicę. Ośrodkiem trzęsienia ziemi był obszar, położony 70 mil na południo-wschód od Osaka.

Czy można popełnić dwużeństwo z własną żoną?

Przy czytaniu sensacyjnych powieści nieraz wyrywie się nam: „To jest niemożliwe. Taka kombinacja jest chyba rezultatem wybujałej fantazji autorskiej". A przecież życie dostarcza przykładów wobec których fantazja powieściopisarska wygląda naprawdę niemrawo.

Zapoznajmy się ze sprawą, którą ostatnio rozpatrywał sąd angielski. Na ławie oskarżonych zasiadł 30-letni Andrew Drummond, oskarżony o popełnienie dwużeństwa... z własną żoną.

Przed 8miu laty A. Drummond poznał niejaką Annie Yule, którą zaprowadził do ołtarza. Widocznie miłość ich była słomianą, bo już po kilku miesiącach małżonek zwiał. Daremne były poczatkowo poszukiwania. Dopiero po pewnym czasie odnaleziono jego miejsce pobytu, ale wówczas okazało się że żyje z jakąś młodą dziewczyną. To też zdradzona żona zażądała rozwodu, który jej sądy przyznały.

W ubiegłym atoli roku Drummond spotkał byłą żonę i niespodziewanie począł jej ponownie zawracać głowę i namawiać do powtórnego ślubu. Czynił to tym gorliwiej, że w międzyczasie Annie Yule odziedziczyła po ojcu pokaźny majątek. Kobieta uległa namowom.

Jej szczęście i tym razem trwało krótko. Oto nadszedł list od jakiejś pani Drummond, domagający się od męża pieniędzy na utrzymanie.

„Kochany mężulek" bowiem zataił przed swą powtórnie zaślubioną żoną małżeństwo ze swą byłą kochanką.

Sąd skazał Drummonda na 4 miesiące więzienia za dwużeństwo, ale nie rozstrzygnął sprawy, które z małżeństw jest obecnie ważne. Annie Yule upiera się przy tym, że jej, ponieważ dwukrotnie wychodziła za mąż za jednego i tego samego człowieka.

Zakochana para w Rumunii

Teruel — przezwany w tych dniach „nowym Alcazarem", oprócz wielu świadectw jego świetnej przeszłości, kryje w swoich murach osobliwość którą w spokojnych czasach podziwiali liczni turyści, zwiedzający podczas swej bytności w Hiszpanii Teruel. Przy schodzeniu stromymi schodkami do starego miasteczka, zaraz w pobliżu dworca kolejowego, rzucała się w oczy wszystkim przejezdnym płaskorzeźba, przedstawiająca zakochaną parę, Don Juana Diego Martineza de Marcilla i Izabeli de Segura. Ta zakochana para, która dochowała sobie wierności aż do śmierci, jest w Hiszpanii tak sławna, jak w innych krajach Tristan i Izolda, Romeo i Julia albo Hamlet i Ofelia.

Historia Don Juana i Izabeli sięga XIII-go wieku. Na początku wieku XVII-go poeta hiszpański Don Yague poświęcił tragicznej parze kochanków wielkie dzieło poetyckie.

Najciekawsze jest to, że zmumifikowane ciała nieszczęśliwych zakochanych leżą dobrze zachowane w niszy jednej z bocznych kaplic w kościele św. Piotra. Do niedawna można było oglądać bohaterów tej dawnej tragedji, uwiecznionych w utworze poetyckim i pieśniach ludowych.

Kocham Cię!

„Książka polska ucieleśniała i ucieleśnia kulturę narodową" — o prawdzie tych słów najlepiej przekonały nas lata minione, gdy w okresie niewoli, w trudnych warunkach, książka polska rozwijała się, przysparzając skarbów naszej przeszłości na świadectwo przyszłym pokoleniom.

Nie w tym tylko tkwi jej głębokie znaczenie. Wszak przedewszystkim książce zawdzięczaliśmy wówczas swe poczucie narodowe, ona była nam nieodstępną towarzyszką w chwilach bliskich załamań, ona podtrzymywała nas na duchu w czasie ciężkiej próby dziejowej. Dlatego dziś, patrząc z odległości lat, z dumą śledzić możemy, jak narastały te nasze skarby, z których dziś korzystać już mogą wszyscy.

Nie tak to jeszcze odległe czasy, kiedy książki sienkiewiczowskie rozchwytywali nasi ojcowie i długo w noc, często przy słabym świetle świecy, wczytywali się w opisy bohaterskich czynów Wołodyjowskiego, Kmicica czy Skrzetuskiego. W kim wówczas nie tliła iskra nadziei, że kraj z wiekowych nieszczęść wreszcie się wydźwignie? Komu też obce jest przywiązanie do ziemi ojczystej powieściopisarki naszej Orzeszkowej, które da się streścić w jej własnych słowach: „Kocham cię Polsko!... w ludziach, nadziejach, zaoranej świeżo ziemi, i w śpiewie ptaków, w szeleście kłosów, w szumie lasów..."

Albo pełne ofiary samozaparcia się dla dobra innych — postępowanie Wokulskiego czy bezprzykładna postać Judyma? Kto nie wsłuchiwał się w „Wiatr od morza", skąd cała przeszłość stawała do obrony dzisiejszego skrawka wybrzeża morskiego? Trudno nie widzieć całego piękna ziemi ojczystej z wszystkimi jej bogactwami przyrody — tak, jak je widział nieśmiertelny nasz wieszcz w „Panu Tadeuszu".

I jakże tu dziwić się słowom Konopnickiej, która wprost mówi: „Oczy tylko patrzą twoje, w cudze niebo, w cudze zdroje, ale dusza ci z wyrajów, drży do łąk tych, do tych gajów, do zroszonych pól..."

Dzięki tym skarbom naszej kultury zaklętym w kartach książek, możemy zdać sobie sprawę z tych wartości, jakie tkwią w jednostce, z tych obowiązków, jakie ciążą na każdym obywatelu, jakie ciężar... jakie ciałowiek jest winien Ojczyźnie i narodowi. Książki bowiem stawiają nam przed oczy potrzebę zaspakajania nie własnych zachcianek, ale czynów takich, jakie nam bohaterowie książek wskazali, każąc jednocześnie pamiętać, że Ojczyzna musi stać na pierwszym planie naszych wszelkich poczynań.

I tu właśnie książka okazuje potężną siłę wychowawczą. Nie ma prawie człowieka, dla którego ona nie byłaby powodem jakiegoś przełomu duchowego. Kariera zresztą każdego wielkiego człowieka rozpoczyna się od wpływu jakiejś doskonałej książki. Trudno budować życie na podstawie własnych jedynie myśli.

Doceniając w pełni tę rolę książki — zwłaszcza poza — granicami kraju macierzystego musimy nawiązać z nią przymierze. Jako niewyczerpana skarbnica kultury własnego narodu, ma być ona źródłem ożywiającym każde postępowanie nasze poczęte w duchu miłości Ojczyzny. Toteż książkę polską należy dawać do rąk młodzieży jak najczęściej. Słusznie bowiem powiedziano, że „dopóki dziecko polskie nie zaprzyjaźni się z narodowymi bohaterami wolności przez książkę, nie może być mowy o świadomości patriotycznej". Wszakżeż bowiem ma ono czerpać wiadomości o własnej ojczyźnie, jeśli mu szkoła tego nie da, a rodzice nie mają na to dość czasu? Musi się więc ono samo dokształcać za pomocą książek. Dadzą mu one okazję do szeregu rozpamiętywań i wzruszeń serdecznych z kart przesiąkniętych bohaterstwem. Będzie się ono wczytywać w te książki, które o ojczyźnie dawnej i dzisiejszej mówią, która ją opisują, wywalczoną przez naszych ojców a w oczach dziś niemal rosnącą.

Jesteśmy oniemiali wobec piękne dni, gdy zmartwychwstała Polska odrodzona. I dziś nie możemy w pełni całej wielkości jej ujrzeć. Brak nam perspektywy, by tę wielkość ocenić. A wyraz „ojczyzna" stale dziś w książkach kojarzy się z nazwiskiem tego, który tę Polskę stworzył — Marszałka Piłsudskiego i ludzi, którzy z Nim walczyli. Tego rodzaju będzie między innymi książka „Pod Belwederem" J. K. Bandrowskiego — przedstawiająca postać Marszałka w zagadnieniach współczesnej Polski, jak i n. p. poezje silnie zwykle zrośnięte z pierwiastkami narodowymi — Iłłakowiczówny „Wiersze o Marszałku", które starają się duchowo niejako udostępnić wielkość Naczelnego Wodza.

Literatura polska z każdym rokiem wzbogaca się o szereg książek, które często związane z nazwiskiem Marszałka dostają się do rąk szerokiego ogółu a nawet „błądzą pod strzechy". Nie mają one jeszcze całokształtu współczesnej chwili. Mimo to jednak książka polska, którą myśl ojczysta ożywia, w której mamy, choć cząstkę obrazu naszej ojczyzny — hartują ducha narodowego, budzą najlepsze tęsknoty i najbardziej krzepią Polaka, który poza granicami kraju, wśród obcych żyje. Dlatego więc należy nam karmić młode pokolenie książkami polskimi, a wtedy dopiero będziemy mogli być pewni, że młodzi, choćby nawet Ojczyzny nie widzieli — gorąco ją pokochają.

I. Z.

KRONIKA

Kalendarz dnia

15 Styczeń

Sobota

Pawła, pustelnika
Słowiański: Domosława.
Słońce wsch. 7.39, zach. 15.52.
Księżyca wsch. 15.19, zach. 6.34.

Historia podaje:

1582. Batory zawiera pokój z Moskwą i Polska odzyskuje m. i. Inflanty.
1832. Mikołaj I znosi konstytucję polską.
1869. Urodził się w Krakowie St. Wyspiański.
1919. Najazd Grenzschutzu na Chełmżę, Pomorze.

Przysłowia:

Kto się rodzi w tym miesiącu
Niełatwo podlega gorącu.

Rozmaitości:

Albania ma 27 538 km. kw. obszaru i 1 065 tys. mieszkańców.

Rady praktyczne:

Sól utrzymuje w świeżym stanie wszelakie mięso przez długi czas.

Aforyzmy:

W pogoni za szczęściem niejeden je przeskakuje.

Wesołe drobiazgi:

— Jesteś zimna jak ryba — rzekł namiętny karp do swej małżonki.

— **Poraz ostatni** zwracamy uwagę, na ważność Sejmiku jubileuszowego Związku Polaków, który się odbędzie w niedzielę w Olsztynie i wzywamy do tłumnego udziału tak w nabożeństwie jak i w obradach Sejmiku. Drogi dojazdowe nie są obecnie wygodne lecz pokażmy, że nie damy się niczym odstraszyć, że umiemy przeprowadzić swe plany i w warunkach niekorzystnych.

— **Za opór przeciw władzy.** Robotnik Karol O. z Olsztyna, człowiek gwałtownego charakteru, wrócił pewnego dnia pijany do domu i zaczął niszczyć urządzenie domowe oraz groził swej żonie nożem. Żona zawezwała policję. Gdy policjant się zjawił w mieszkaniu, O. siedział spokojnie przy stole, wobec czego policjant dał mu przestrogę i opuścił mieszkanie. Po chwili O. zaczął znów wyprawiać awantury, wobec czego policjant go aresztował. W drodze na odwach stawiał O. policjantowi opór, rzucił się do rowu i nie chciał wstać. Wreszcie rzucił się na policjanta i bił go, poczym uciekł do lasu. O. odpowiadał teraz przed sądem i został skazany na 2 miesiące więzienia. Skazany przyjął wyrok.

— **Nieszczęsny alkohol.** Szofer Fr. L. z Olsztyna był człowiekiem pracowitym i trzeźwym. Władza, u której był zatrudniony, wystawiła mu dobre świadectwo. Lecz dnia 3 października uległ pokusie i napił się wódki. Skutki tego lekkomyślnego kroku były okropne. Danego dnia bowiem jechał L. samochodem do Biskupca. Ponieważ miejsca w samochodzie były wolne, zabrał dwuch kolegów z sobą. Jeden z nich częstował w drodze wódką. L. i towarzysze jego pociągali raz po raz z butelki. Wracając, wstąpili w drodze do karczmy, by się posilić. Przy jedzeniu wypito znów sporą ilość wódek. Na zakręcie pod wioską Debrąg najechał L. na drzewo. Samochód się rozbił a pasażerowie doznali poważnych okaleczeń. L. został natychmiast z służby zwolniony i odpowiadał w tych dniach przed sądem w Olsztynie. Ponieważ oskarżony przyznał się otwarcie i z skruchą do winy i ponieważ nie był jeszcze karany, wydał sąd łagodny wyrok. L. został skazany na 300 mk. grzywny lub 2 miesiące więzienia.

— **Kokendorf.** Mężatka B., która niedosłyszy, została najechana przez sanie i doznała okaleczeń. Udała się jeszcze sama do domu, lecz później musiano zawezwać lekarza.

Z MAZOWSZA

— **Olsztynek** (Hohenstein). Tutejszy obszar miejskiego lasu nosił dotychczas nazwę Jagielek. Na posiedzeniu Rady Miejskiej postanowiono zlikwidować nazwę Jagielek i zastąpić ją nazwą „Stadtforst Hohenstein". Obszar leśny wynosi 2600 mórg.

— Las pod Olsztynkiem nosił nazwę Jagielek stąd, że w roku 1410 przejeżdżał tam król polski Jagiełło, który pobił pod Tannenbergiem Krzyżaków.

— **Ostróda** (Osterode). Pewien gospodarz z okolicy prowadził krowę do miasta. Z nieznanych przyczyn bydlę się spłoszyło i wlokło gospodarza kilka metrów za sobą. Na szczęście krowa upadła i gospodarz zdołał opanować sytuację. Doznał on lekkich okaleczeń.

— **Rastembork** (Rastenburg). Spłonęła tu szopa należąca do budowli gospodarczych tutejszego szpitalu. W szopie tej przechowywano lód. Powód pożaru nie jest znany.

KRONIKA POGRANICZA

— **Zakrzewo** (Buschdorf). W dniu 6 stycznia br. odbyły się w Zakrzewie wybory do dozoru kościelnego. Oddano 363 ważnych głosów. Do dozoru weszli: Jan Płaczek z Królewskiej Wsi, Teofil Rosenthal z Zakrzewa, Jan Kowalski z Zakrzewa, Stanisław Kulpa z Zakrzewa, Damazy Adamski z Zakrzewa, Jan Sieg z Zakrzewa, Teodor Steppa z Osówki, Jan Semrau z Głomska, Marian Ciepluch z Głomska, Leon Gołka z Drożysk. Na zastępców wybrano Pawła Dywla i Zacheusza Murzyna z Zakrzewa.

— **Zakrzewo** (Buschdorf). W roku 1937 parafia zakrzewska wykazuje: 80 urodzin: 16 ślubów, 30 pogrzebów.

— W poniedziałek, dnia 10 stycznia br. zmarł tutejszy wymiarnik śp. Stanisław Wiese. Zmarły liczył 80 lat.

— **Głomsk** (Glumen). W poniedziałek, dnia 10 stycznia br. zmarła śp. Ewa Szopieray z domu Piszczek. Zmarła, która była gorliwą Polką, liczyła w chwili śmierci 68 lat. Niech jej ziemia rodzinna lekką będzie.

Z DALSZYCH STRON

Gwiazdka polska na terenie Meklenburgii

Okres gwiazdkowy 1937 roku wniósł nowy moment w życie Polaków w Meklenburgii, moment radosny i piękny. Poraz pierwszy danym było licznym rodzicom i dzieciom polskim uczestniczyć w polskim obchodzie gwiazdkowym. Dzieci, uczęszczające na naukę języka polskiego, przygotowały programy obchodów. Programy nie mieściły w sobie wspaniałych przedstawień jasełkowych. Były one wypełnione kolendami polskimi, deklamacjami, recytacjami i inscenizacjami kolendowymi. Wszakże od długich lat nie słyszeli jej Polacy, którym los każe kawałka chleba na tutejszej obcej ziemi szukać. To też łza rozrzewnienia błyszczała w niejednym oku. Rozrzewnienie a zarazem radość i szczęście ogarniały serca rodziców. Toż kolendę zaśpiewały im ich własne dzieci, te dzieci, które wskutek niesprzyjających warunków, a najczęściej wskutek zaniedbania przesiąknęły całkiem obczyzną i nawet tego słowa polskiego nie znały. A oto popłynęły z ich piersi pieśni i słowa, wygłoszone piękną, czystą mową polską! Miłym naprawdę był widok dziecka, stającego przed zgromadzonymi rodzicami z polskim kolendowaniem Bożemu Dzieciątku. A dziecko to przed trzema miesiącami nie umiało jeszcze słowa po polsku!

Nie to jednak stanowi całą wartość polskich obchodów gwiazdkowych, że dzieci wystąpiły z programem i zaprodukowały to, czego się zdołały nauczyć na lekcjach języka polskiego. Gdy nadszedł wieczór wigilijny i święta Bożego Narodzenia, zabrzmiały prześliczne nasze kolendy w domach polskich, poraz pierwszy w wielu wypadkach od długich lat, i owiały swym ciepłym tchnieniem proste bielone ściany, w których rozgościł się już na dobre chłód obczyzny. To drugi i naprawdę wartościowy rezultat akcji gwiazdkowej.

Ogółem urządzono dwanaście obchodów, w których wzięło udział ca. 400 osób. Dzięki pomocy finansowej, udzielonej łaskawie przez Opiekę Polską w Berlinie, można było sprawić dzieciom miłą niespodziankę w postaci słodkich podarków. Obdarowano ogółem 180 dzieci. Siwy gwiazdor miał nielada robotę by odwiedzić wszystkie obchody, a wszędzie przyszedł z słowem pochwały i upomnienia, oraz z wielkim, wypchanym podarkami workami workiem na plecach.

Pierwsza gwiazdka polska w Meklenburgii minęła, ale pamięć jej pozostanie w sercach rodziców i dzieci i mówić im będzie, że nie są zapomniani na obczyźnie, że Ojczyzna o nich pamięta i przysyła do nich „po kolendzie z polskim słowem, pieśnią i podarkiem za pośrednictwem Władz Konsularnych i Organizacji Polskiej.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Niedziela, 16 stycznia 1938.

8.00 Sygnał czasu i kolenda. **8.05** Dz. poranny. **8.15** Audycja dla wsi. **9.00** Nabożeństwo. **10.30** Chorały Jana Sebastiana Bacha. **11.00** Pół godziny marszów. **11.30** Reportaż z życia. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Poranek symfoniczny. **13.00** Wilno jako ośrodek sztuki — felieton. **13.10** „Oryle" — epizod z noweli „Powrót". **13.30** Muzyka obiadowa. **14.40** Przedstawiamy speakerów. **14.45** Audycja dla wsi. **15.45** Wszystkiego po trochu, aud. dla dzieci. **16.05** Muzyka dwufortepianowa. **16.45** „Anielcia i życie" — powieść. **17.00** Podwieczorek przy mikrofonie. **19.00** Teatr Wyobraźni: „Panie Kochanku" — anegdota dramatyczna. **19.30** Muzyka taneczna. **20.35** Program na jutro. Przegląd polityczny. **20.50** Dzien. wieczorny. **21.00** Wiad. sportowe. **21.15** „Kukułka jubileuszowa" — w 10-lecie Rozgłośni Wileńskiej. **22.00** Recital śpiewaczy S. Tassiana, **22.25** Koncert kameralny. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

8.30 Audycja dla wsi. **8.50** Piosenki żołnierskie. **11.00** Muzyka z płyt. **13.00** Z życia muzycznego w Bydgoszczy — pog. **19.30** Koncert Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego. **23.00** Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 17 stycznia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół **11.15** Audycja dla szkół. **11.40** Od warsztatu do warsztatu: Rozmowę z brukarzem. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiadomości gospodarcze. **15.45** Z pieśnią po kraju — audycja. **16.15** Poetyczne obrazki — koncert. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** Największa na świecie kopalnia miedzi — odczyt. **17.15** Recital śpiewaczy A. Korytko-Czapskiej. **17.50** Pog. sport. **18.10** Uczmy się polskich tańców — lekcja. **18.30** Program na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Audycja żołnierska. **19.30** „Dyskutujmy": „Spółdzielczość w gospodarstwie domowym". **19.50** Pog. aktualna. **20.00** Druga audycja Wielkiego Konkursu Zimowego Polskiego Radia. **20.45** Dz. wieczorny. **20.55** Pog. aktualna. **21.00** Muzyka tan. **21.40** Nowości poetyckie. **22.00** Arcydzieła muzyki symfonicznej (VII audycja). **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

13.00 Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.25** Utwory fortepianowe. **18.40** Lekcja języka polskiego. **23.00** Muzyka taneczna.

Sprzedaż drzewa

Gipsowo. Tutejszy urząd leśniczy sprzedaje drzewo do użytku w wtorek dnia 18 stycznia od godz. 9-tej w karczmie Grzywaczewskiego.

Urząd leśniczy Smolnik sprzedaje drzewo opałowe i do celów przemysłowych w wtorek, dnia 18 stycznia br. od godz. 9-tej w Stawigudzie.

Urząd leśniczy Ramuki sprzedaje drzewo opałowe w sobotę, dnia 22 stycznia br. u Kassnitza w Butrynach. Początek sprzedaży o godzinie 9-tej.

Gewinnauszug

4. Klasse 50. Preußisch-Süddeutsche (276. Preuß.) Klassen-Lotterie

Ohne Gewähr — Nachdruck verboten

Auf jede gezogene Nummer sind zwei gleich hohe Gewinne gefallen, und zwar je einer auf die Lose gleicher Nummer in den beiden Abteilungen I und II

1. Ziehungstag — 12. Januar 1938

In der heutigen Vormittagsziehung wurden gezogen

6 Gewinne zu 2000 RM. 101980 239420 348792
12 Gewinne zu 1000 RM. 45404 68594 96380 247622 298668 391329
8 Gewinne zu 800 RM. 1258 67382 59904 103789
30 Gewinne zu 500 RM. 10179 134683 136286 146941 157502 157598 170535 179436 180844 224959 277202 278201 288581 359191 361020

192 Gewinne zu 400 RM. 13108 25253 25723 26534 29516 35057 36773 40851 43976 44443 47406 47669 51887 84975 59101 59308 62818 66278 70388 72288 72803 73364 91147 94838 96720 97116 101665 103681 103938 104826 114062 120670 125920 126820 135815 141365 157248 169016 170443 172927 180663 184150 184905 189575 192760 193867 199011 199115 203959 204261 212411 215683 216840 220778 222446 226491 228653 229636 235679 236221 248233 250554 262596 280163 281076 283418 291038 297323 299103 302283 305096 312322 325259 325570 326471 330013 330233 330983 334081 334301 337680 346425 347771 355587 361988 363952 364077 366880 371345 372143 373146 379558 379818 390451 395704 398741

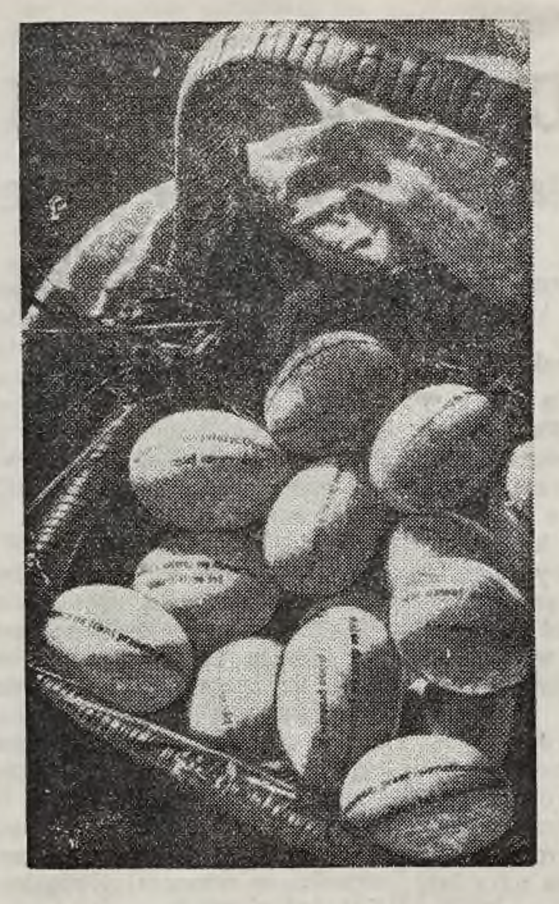
In der heutigen Nachmittagsziehung wurden gezogen

2 Gewinne zu 25000 RM. 266794
4 Gewinne zu 3000 RM. 65848 242678
2 Gewinne zu 2000 RM. 330606
14 Gewinne zu 1000 RM. 22429 53031 188749 204882 296469 323314 341022
28 Gewinne zu 800 RM. 17327 31886 46938 80735 81528 104908 205377 209457 233134 257026 266275 295753 302427 309017
62 Gewinne zu 500 RM 1812 10848 21184 33141 37454 42444 45198 47718 54191 69079 79257 80775 94633 111323 119435 154365 168432 201608 224010 225671 236004 239568 269914 291477 307632 308134 330714 332464 337877 365545 395783

172 Gewinne zu 400 RM. 1102 5266 8652 17751 19593 20123 22684 23439 29274 35183 48065 51555 54625 58244 64645 69141 79850 85259 95148 106381 111296 111790 115117 120778 123086 125795 130088 131823 132657 135989 151716 157142 159542 161072 166898 172318 172996 178969 179009 184958 197061 204085 207829 208817 211353 218465 220857 234713 235430 236892 244040 253951 254560 259377 260040 264378 284940 287039 294610 295150 306726 307100 311307 311659 316766 319204 319260 324104 324191 333916 337175 342076 362850 363997 367989 368065 368295 368756 372868 [illegible] 374500 379920 380639 389533 393477 398900

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor również za dział ogłoszeniowy S. Pieniężny.

D. A. XII. 1937: 915. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35



Kultura wsi wileńskiej.

W powiecie wileńsko-trockim wieś uczy miasto higieny. Członkowie Towarzystwa Przeciwgruzliczego stemplują jaja, które wywoża na sprzedaż hasłami higienicznymi: „Chcesz być zdrowym, czysto się myj", „Każde dziecko musi być szczepione przeciw gruźlicy" itp.



Nowy szef Obozu Zjednoczenia Narodowego

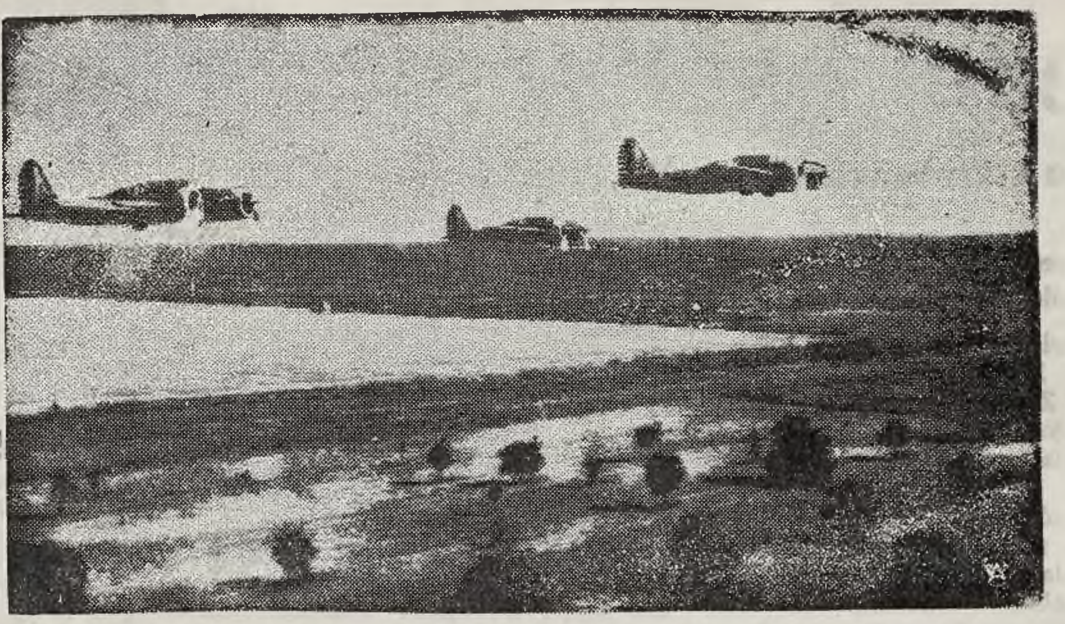
Dnia 10 stycznia dotychczasowy szef i twórca Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc ogłosił oznajmienie, w którym oświadcza, że z powodu złego stanu zdrowia ustępuje ze stanowiska szefa O. Z. N., przekazując kierownictwo Obozu w wypróbowane ręce dawnego towarzysza broni i współpracownika na polu ideowym gen. Stanisława Skwarczyńskiego, którego podobiznę podajemy.



Ślub greckiego następcy tronu

Dnia 9 stycznia odbył się w Atenach uroczysty ślub greckiego następcy tronu księcia Pawła z księżniczką Fryderyką Hanowerską.

Podajemy podobiznę medalu pamiątkowego, wydanego specjalnie z okazji zaślubin greckich. Medal ten, który został rozdany gościom weselnym, przedstawia podobiznę młodej pary.



Ku czci pioniera lotnictwa amerykańskiego.

Reprodukujemy fragment z rewii lotniczej amerykańskich sił powietrznych (na zdjęciu ciężkie samoloty bombowe), która odbyła się w dniu 17 grudnia dla uczczenia pierwszego bohaterskiego przelotu nad Północną Karoliną znanego lotnika Orville Wright'a, który nastąpił w dniu 17 grudnia 1903 roku. Samoloty oddając hołd pionierskiemu lotnikowi, przedefilowały nad pomnikiem, wzniesionym ku czci Orville Wright'a w miejscowości Kitty Hawk, ponad którą Wright po raz pierwszy przeleciał.



Zimowe obozy wypoczynkowe dla młodocianych robotników.

W ramach ogólnopolskiej akcji wypoczynkowych obozów zimowych, organizowanych przez poszczególne instytucje ubezpieczeń Społecznych w porozumieniu z Okręgowymi Urzędami W. F. i P. W., wyjechała z Warszawy staraniem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na wypoczynkowy obóz zimowy do Sianek partia 120 młodocianych robotników, którzy przed wyjazdem otrzymali kompletny ekwipunek sportowo-narciarski.

Na zdjęciu naszym moment odprawy młodocianych robotników przed wyjazdem do Sianek.



Noworoczne przyjęcie na Zamku

W dniu 11 stycznia r. b. Pan Prezydent Rzeczypospolitej i p. Maria Mościcka dorocznym zwyczajem podejmowali na Zamku Królewskim szefów misyj zagranicznych akredytowanych w Warszawie z nuncjuszem apostolskim, msgr. Cortesim na czele.

Oprócz członków korpusu dyplomatycznego wzięli udział w obiedzie Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz, członkowie Rządu i inni wyżsi przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Podczas obiadu ks. nuncjusz Cortesi wygłosił przemówienie, zawierające życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta R. P., jakie zazwyczaj bywają składane w imieniu korpusu dyplomatycznego podczas przyjęcia w dniu 1-go stycznia na Zamku, a które w tym roku nie mogły być wypowiedziane z powodu odwołania tego przyjęcia.

Zdjęcie przedstawia nuncjusza apostolskiego msgr. Cortesi w momencie wygłaszania przemówienia do Pana Prezydenta R. P. Obok msgr. Cortesi widzimy p. Marię Mościcką i Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, oraz licznych przedstawicieli korpusu dyplomatycznego.

Jedni i solidarni z organizacją ojcowską

Dalsze przemówienia na Jubileuszowym Zjeździe Dzielnicy I Związku Polaków w N. w Raciborzu d. 6 bm.

Prezes Szczepaniak — pierwszy kierownik Dzielnicy Śląskiej — przemawiał

Przemówienia gratulacyjne na pamiętnym Zjeździe Jubileuszowym Dzielnicy I Zw. Pol. w N. w Raciborzu zapoczątkował wiceprezes Związku Polaków w Niemczech p. Stefan S z c z e p a n i a k w charakterze prezesa Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech oraz z ramienia Górnośląskiego Zjednoczenia Rolników. Delegaci z niezwykłym zainteresowaniem słuchali jego słów, wiedząc, że on to jako pierwszy kierownik Dzielnicy Śląskiej od początku zakładał tu naczelną organizację i przez szereg lat kierował jej pracą. A były to lata najtrudniejsze. Mozołów, trudów, przeciwności było bez liku na każdym prawie kroku.

Mówił pan Szczepaniak:

„Piętnaście lat temu powstał Związek Polaków w Niemczech. Stało się to na terenie Śląska po zawieruchach plebiscytowych, kiedy lud śląski przeżywał ciężkie czasy — chwile krwawe i łzawe — okres najgorszego zwątpienia i przygnębienia. Spustoszone było wówczas życie organizacyjne, skurczone były szeregi przywódców i miejscowych kierowników. Pozostał lud poniewierany, wystraszony. Było wielu zniechęconych, zrozpaczonych, nieufnych, mało zaś zdecydowanych.

W takich to warunkach powstaje Związek Polaków w Niemczech na terenie śląskim, rzuca hasło śmiałe i apeluje do nowej pracy na resztkach umartwionego życia organizacyjnego. Nie zważając na przeszkody, stawiane przez obcych, nie zrażając się zastrzeżeniami, robionymi przez jednostki małoduszne, Związek Polaków buduje nowe podwaliny życia społecznego i skromnymi siłami ludzkimi, nikłymi środkami pieniężnymi staje do walki w obronie Polskości i Polskiego Ludu.

Związek Polaków zdobywał sobie zaufanie i uznanie u swoich, a respekt i szacunek u obcych. Uznały go za naczelną organizację i reprezentanta Ludu Polskiego w Niemczech władze państwowe i międzynarodowe dzięki temu, że taka była jego faktyczna rola i praca wśród ludności naszej. Godność tę i szacunek i autorytet Związek Polaków zachował przez wszystkie te okresy — także wobec władz III Rzeszy, a ukoronowaniem jego zdrowej polityki organizacyjnej było przyjęcie jego przedstawicieli przez Kanclerza Rzeszy A. Hitlera w dniu 5 listopada ub. r.

Byli w dawniejszych latach i tacy, którym Zw. Pol. nie mógł rzekomo wygodzić, którzy przeto nie szczędzili krytyki i intryg. Byli i tacy z propozycjami separatystycznymi. Propozycje te płynęły z szeregów obcych. Wmawiano nam nieraz, abyśmy Dzielnicę Śląską odseparowali od reszty Związku. Pamiętam dobrze osobistości, które nam dawały takie „rady".

Dzięki roztropnej i konsekwentnej polityce organizacyjnej władz Zw. Pol. w N., któremu chodziło zawsze tylko o jednolitość i o jednolity typ Polaka w Niemczech — wszystkie te zgubne wpływy i zakusy obce spełzły na niczym. Związek Polaków, mimo niesłychanie trudnych warunków nie tylko potrafił zachować jednolity i solidarny front Polactwa w Niemcz., ale wskrzesził stowarzyszenia i instytucje i budował życie organizacyjne — pomagał i ratował, gdzie tego było trzeba. W okresie najgorszego kryzysu gospodarczego, kiedy zarysowały się potężne instytucje finansowe i gospodarcze, Zw. Pol. zaopiekował się także naszymi spółdzielniami, bankami i Rolnikami i — dzięki jego poparciu i opiece — żadna z naszych instytucyj bankowych czy handlowych nie zbankrutowała. Wszystkie nasze banki i Rolniki nadal istnieją.

To też w imieniu naszej spółdzielczości oraz w imieniu gospodarzy dziękuję Związkowi Polaków w Niemczech za jego skuteczną i ofiarną opiekę nad naszymi instytucjami gospodarczymi, za liczne interwencje u centralnych władz państwowych w interesie naszych spółdzielni, naszych gospodarzy i życia gospodarczego. Życzę Zw. Pol. w N. dalszego powodzenia, dalszych sukcesów w walce o nasz byt gospodarczy, narodowy, kulturalny i religijny — a my wszyscy przyrzekamy, że wiernie i solidarnie, jak jeden mąż, stać będziemy przy sztandarze Rodła i naszej naczelnej organizacji, bo tylko wtenczas wytrwamy i wygramy!"

W imieniu rzesz robotników

Prezes Zjednoczenia Zawodowego p. Stanisław W i t c z a k na Zjeździe Jubileuszowym złożył życzenia następującym przemówieniem:

„Drodzy Rodacy i Rodaczki!

Obchodzimy dziś 15-letnią rocznicę naszej I Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech i z tej rzadkiej okazji składam dziś w imieniu szarej masy robotniczej nasze najserdeczniejsze życzenia.

Zebraliśmy się tu nie tylko po to, by złożyć nasze życzenia, by zadokumentować sympatię do Związku Polaków w Niemczech, lecz oddać mu hołd jako naczelnej organizacji wszystkich Polaków, zamieszkałych na terenie Rzeszy Niemieckiej.

Piętnaście lat, to okres jednej generacji w polskiej pracy narodowej w Niemczech. Przeżywaliśmy różne koleje, złe i dobre, a zawsze opieraliśmy się o ten sztandar jedności narodowej, z którym kroczy naprzód nasza naczelna organizacja Związek Polaków w Niemczech, łączący całokształt życia polskiego w Niemczech.

Byliśmy świadkami założenia Związku na tutejszym terenie, byliśmy tymi, którzy pomagali w miarę możności do zapuszczenia korzeni jego wspaniałej myśli na Ziemi Śląskiej, bo wiedzieliśmy, że czeka nas nieugięta walka w podtrzymaniu życia polskiego na tej naszej ziemicy.

Twarde warunki, nałożone na ludność polską w Niemczech, przemawiają do nas wszystkich w dniu dzisiejszym, że tylko wspólnym wysiłkiem pracy i tylko jednością narodową zdołamy pokonać piętrzące się trudności. Jedność ta, chroniona i wzmacniana przez naszą naczelną organizację, gwarantuje nam, że doczekamy się lepszej przyszłości".

Śpiewacy zapewniają, że wiernymi pozostaną Rodłu

Na mównicę wchodzi prezes Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śl. Op. p. Alfons K ł a k a i oświadcza:

„Dzisiejszy dzień, dzisiejsze święto to nie święto tylko dla członków naczelnej organizacji, stojącej dzisiaj w tym wieńcu godnym, ale święto dla każdego, który czuje i myśli po polsku na Śląsku naszym. Każde serce, czujące po polsku, jest przepełnione szczerą radością w tej tak uroczystej i historycznej chwili. Z dumą wielką patrzymy na historię organizacji, która wśród huraganów przez piętnaście lat„ spotykając się z wielkimi trudnościami, walczyła zacięcie i nieustępliwie w obronie naszej Polskości na Śląsku naszym, z pomyślnym wynikiem. Ileż by tu można słów uznania i zasług wypowiedzieć — lecz o tym mówić będzie historia.

Związkowi Polskich Kół Śpiewaczych w dniu dzisiejszym, w dniu wspólnej radości, miło jest stwierdzić, że Związek Polaków w Niemczech był dla nas zawsze drogowskazem, współpraca z nim była dla nas kardynalnym obowiązkiem. To też stosunek był zawsze serdeczny. Tym więcej oceniamy wielką zasługę Związku Polaków, który pierwszy po rozgraniczeniu w roku 1925 przystąpił do odnowienia i odbudowy naszego życia śpiewaczego i pomagał skutecznie w rozwoju Związku Polskich Kół Śpiewaczych.

My śpiewaczki i śpiewacy, wdzięczni za wszelką okazaną nam życzliwość, dzisiaj w tej uroczystej chwili naszą naczelną organizację solennie zapewniamy, że z naszej wytkniętej linii nigdy nie zboczymy, że tak, jak w przeszłości, i w przyszłości solidarnie będziemy współpracowali dla Polskości i Sprawy Polskiej na Śląsku naszym. Pod sztandarem Rodła walczyć będziemy, póki nie odniesiemy zwycięstwa.

Życząc Dzielnicy I Związku Polaków w uroczystym dniu dzisiejszym jak najowocniejszej pracy, w szczególności jak najlepszego rozwoju, pragnąłbym wypowiedzieć i to życzenie, by w przyszłości nadal otaczała nas skrzydłami opiekuńczymi, by broniła nas przed wszelkimi zakusami przeciwników.

Życzę Dzielnicy, by potrafiła odpowiednie czynniki przekonać, że komu się nakłada obowiązki, temu się należą również prawa. Oby walkę w obronie Ludu Polskiego prowadziła do zwycięstwa!"

Zapewnienia zorganizowanej młodzieży

Z kolei wygłosił prezes Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej na Śląsku Opolskim p. Wiktor G o r z o l l a następujące krótkie przemówienie gratulacyjne:

„Z okazji 15-lecia Związku Polaków w Niemczech składam w imieniu Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej na Śląsku Opolskim nasze serdeczne życzenia. 15 lat to sporo czasu, tym więcej, jeżeli przeżywamy je wśród ciągłych walk i zmagań z różnymi przeciwnościami o lepsze jutro. Pokolenie, które podjęło się tej trudnej walki, musiało mieć wiele wiary w swe własne poczynania, dużo męstwa i odwagi, aby rozpocząć tak wielkie dzieło i stać uporczywie, broniąc swych zasadniczych praw. Wysiłki te nie poszły na marne, bo śladem tego dzielnego pokolenia kroczą synowie i córki, idzie młodzież, która dziś, świadoma już swej odpowiedzialności, chętnie odbierze brzemię ze spracowanych i zbolałych bark, aby kroczyć nadal ku jasnej przyszłości. Jesteśmy tym przekonani, że nie zboczymy ani na krok z raz obranej drogi, bo chcemy się stać godnymi synami i braćmi tych, którzy wszystko potrafili poświęcić dla świętej Sprawy naszej. Chcemy pracować nad sobą i nad uświadomieniem każdej młodej jednostki, aby cała młodzież, mówiąca językiem polskim, nabrała tego samego przekonania, którym się my dziś poszczycić możemy. Chociaż przeżywaliśmy szczególnie w ostatnim czasie różne przykrości, jak [illegible]

Zwiedzamy dalszą wzorową wieś polską

SKIERNIEWICE. Wieś Godzianów w powiecie skierniewickim, jedna z najbardziej interesujących, jeżeli chodzi o rozwój życia społecznego, zasługuje na uwagę nie tylko jako wieś, słusznie pretendująca do nazwy wsi wzorowej, lecz także i ze względu na to, że cała robota gromadzka prowadzona jest wyłącznie własnymi siłami, bez uciekania się do pomocy fachowych sił inteligenckich z poza wsi.

Godzianów liczy około 100 gospodarstw, przeciętnie o 7—8 ha. Ziemia na ogół licha i do niedawna wieś była uboga.

Mimo to, wieś posiada piękne tradycje pracy niepodległościowej: w okresie przedwojennym był tu prowadzony ożywiony ruch „Peowiacki" i Zaraniarski". Obecnie wieś dzięki ruchowi spółdzielczości dźwignęła się gospodarczo, a natężenie życia społecznego stanowi wzór dla okolicy.

Z organizacyj społecznych istnieją w Godzianowie: koło młodzieży wiejskiej (prowadzące świetlicę czynną codzienne), koło gospodyń wiejskich, które prowadzi m. in. ochronkę dla dzieci, kółko rolnicze, koło hodowców owiec, straż pożarną itd.

Poza dobrze rozwijającą się spółdzielnią budowlaną i spożywców, która na odległej o 3 km stacji kolejowej w Kucwi posiada własne składy, Godzianów ma własną piekarnię spółdzielczą, jedną z najlepszych mleczarń, opartą o własne kapitały oraz bardzo oryginalną instytucję, mianowicie spółdzielnię biblioteczną, zakupującą na wspólny koszt podstawowe dzieła na wniosek członków spółdzielni. Ostatnio zakupiony został młyn spółdzielczy i mobilizowane są fundusze na budowę domu spółdzielczego, która rozpoczęta zostanie już na wiosnę rb. W domu tym znajdą pomieszczenie wszystkie organizacje społeczne oraz mieścić się będzie projektowana spółdzielnia zdrowia. W przygotowaniu jest spółdzielcza pralnia.

Godzianów co roku wysyła dwie dziewczyny i dwóch chłopców do szkół rolniczych w pow. łowickim i co pewien czas zdolniejszych młodych ludzi do jednego z uniwersytetów ludowych. Wspólnym wysiłkiem wszystkich organizacyj prowadzony jest poza tym uniwersytet powszechny. Dwa razy w tygodniu odbywają się wykłady i dyskusje — obecnie na temat zagadnień przyrody i wszechświata.

Na ukończeniu jest piękny budynek 7-o klasowej szkoły powszechnej, w którym już odbywa się nauka. Dodać trzeba, że w Godzianowie nie tylko nie ma bezrobocia,. ale nawet do sklepu spółdzielczego sprowadzać trzeba było praktykantów z sąsiedniego powiatu łódzkiego.

„Kongres Polaków w Berlinie, w dniu 6 marca 1938 r., ma stać się świętem całego Polactwa w Rzeszy, manifestacją uczuć braterskiej przyjaźni wszystkich Polaków, świadectwem woli istnienia i parcia Ludu Polskiego w Niemczech do wygranej, dowodem świadomej i walczącej mocy, wyrazem płomiennej miłości i oddania Sprawie naszej."

Z uchwały Walnego Zebrania Związku Polaków w Niemczech z 15 XII 1937 r.

zanie Zjazdu delegatów na Górze św. Anny, który to każdemu zostanie na całe życie w pamięci, jak i późniejsze wysłanie sporo z nas na wypoczynek trzymiesięczny, to jednak żadna siła nie jest w stanie złamać nasze przekonanie i wydrzeć nam nasze serca polskie.

Niech więc nasze młode mięśnie kują zawsze nowe ogniwo do wspólnego łańcucha, a nasza siła zostanie niezwyciężona".

Polki pomagają w uświadomieniu narodowym młodego pokolenia

W imieniu Polek, zorganizowanych w Oddziałach Polek na Śląsku Opolskim, przemówiła przewodnicząca Komitetu Polek przy Dzielnicy I p. J. Szczepaniakowa.

„Składam Zarządowi Zw. Pol. w N. — mówiła — z okazji jubileuszu serdeczne życzenia dalszej pomyślności, jak najlepszych rezultatów w walce obronnej dla Polskości w Niemczech, a szczególnie na Śląsku.

My, Polki wyrażamy Związkowi Polaków i jego kierownikom cześć i uznanie za jego dotychczasową pracę i przyrzekamy, że zawsze wiernie stać będziemy przy sztandarze Rodła na straży skarbów religijnych i narodowych. Przyrzekamy również, że będziemy pomagały naczelnej naszej organizacji w narodowym uświadomieniu młodego pokolenia, że w sercach dzieci naszych rozgrzewać będziemy miłość i przywiązanie do wszystkiego, co nasze, polskie: do mowy ojczystej, do pacierza polskiego i naszych zwyczajów ojczystych".

Życzenia przedstawicieli prasy

Wszedł na mównicę redaktor nacz. p. Jan Łangowski i jako przedstawiciel „Nowin Codziennych" i „Głosu Pogranicza i Kaszub" przyłącza się — jak oświadczył — do życzliwych myśli i serdecznych słów gratulacyjnych przedmówców. Złożył on życzenia z uczuciem głębokiej wdzięczności dla naczelnej organizacji za jej wielkie i czynne zainteresowanie się sprawą doborowej prasy. Zakończył swe krótkie przemówienie słowami: „Prowadź, ojcowska organizacjo, naszego ducha i nasze serca przez wieki na drodze Polskości".

W imieniu wydawnictwa „Katolika Trzyrazowego" przemówił p. Jan Wawrzynek, składając również serdeczne życzenia naczelnej organizacji Ludu Polskiego w Rzeszy — Związkowi Polaków w Niemczech. W zakończeniu stwierdził on, że wszyscy Polacy złączeni są w jednej rodzinie polskiej i w jednej organizacji naczelnej — Związku Polaków w Niemczech.

Troska Zw. Pol. o dziatwę szkolną

Prezes Polsko-Katolickiego Tow. Szkolnego na Śląsku Opolskim p. Paweł Marquardt wygłosił obszerniejsze przemówienie, które poniżej przytaczamy:

„Spojrzawszy na dotychczasową działalność naszej naczelnej organizacji, powiedzieć możemy, że w ciągu tego 15-lecia obchodziliśmy różne obchody, różne uroczystości, przez które pragnęliśmy wyrazić nasze uczucia, nasze oblicze narodowe, lub dokumentować żywotność naszej wiary.

Mimo tych wszystkich pięknych, wzniosłych manifestacyj, które były wyrazem życia naszego, które odzwierciadlały ducha naszego, nasze czyny, przez które pragnęliśmy zadokumentować społeczeństwu naszemu, Narodowi Polskiemu i światu w ogóle nasze „jesteśmy", powiedzieć możemy, że dzisiejsza uroczystość jubileuszowa ojcowskiej organizacji jest najpiękniejszą i najwznioślejszą, albowiem jest ona dowodem jedności i braterskiego ducha, o który Związek Polaków poprzez życia trudy 15 lat walczył.

Uroczystość dzisiejsza symbolizuje wszystkie te ideały, które są podstawą bytu i rozwoju społeczeństwa wielkiego, świadomego swoich zadań i celów.

Spojrzawszy na historię Związku Polaków, na jego wyczyny około zachowania i pielęgnowania naszej kultury narodowej, powiedzieć możemy, że jest to organizacja, wierząca jak żadna inna we własne siły, i wiarę tę konsekwentnie w czyn wprowadza.

Rodło królewskie na sztandarze, przed którym dumnie chylimy nasze czoła, oraz Hasło nasze, które rozlega się dzisiaj wszędzie tam, gdzie serce polskie bije, gdzie dusza polska żyje, są wymownym dowodem już nie tylko naszej wielkości, lecz wiary w nieśmiertelność naszych ideałów.

Z okazji dzisiejszego jubileuszu składam w imieniu P. K. Towarzystwa Szkolnego na Śl. Opolskim Związkowi Polaków słowa uznania i podziękowania za wielkość w działaniu i postępowaniu, za ojcowską opiekę nad wychowaniem młodych pokoleń.

Tow. Szkolne, jako czynnik powołany do pielęgnowania naszych właściwości narodowych w najmłodszym pokoleniu, szczególną potrzebuje pomocy i opieki. Wiemy z dotychczasowych naszych doświadczeń, iż mimo tych wszystkich praw, zagwarantowanych w różnych postanowieniach, nie możemy powiedzieć, że jest dobrze, że posiadamy setki szkół, ochron, kursów itp., że tysiące a tysiące dzieci są przez szkołę wychowane w duchu naszym, w duchu polskim. Jeżeli zaznaczyłem, że problem ten nie został dotąd dostatecznie rozwiązany, tak z drugiej strony podkreślam z całą mocą, że dopóki sprawa ta nie będzie rozwiązana, dopóty też skończyć się nie może ani praca, ani walka nasza.

Zwracam się do Was, kochani zebrani, żebyście w poczuciu odpowiedzialności dbali o to wychowanie naszego młodego pokolenia, żebyście działali, aby wszyscy rodzice polscy dzieci swe posyłali do ochron, szkół, kursów i na naukę przygotowawczą do Sakramentów św.. Zaniedbanie tego obowiązku jest hańbą dla członków wielkiego Narodu Polskiego.

Spójrzmy w świat, a stwierdzamy, że obce narody nas poważają, szanują i stawiają dla naszych wielkich mężów pomniki, dawają ulicom nazwy naszych bohaterów. Przeto w postępowaniu naszym musimy śmiało i godnie z największą dumą wyznawać naszą Polskość. Powodu do obaw nie ma, albowiem żyjemy dzisiaj pod dumnym sztandarem Związku Polaków w Niemczech.

Życzę w imieniu Polsko-Katolickiego Tow. Szkolnego na Śląsku Opolskim naszej naczelnej organizacji w jej dalszej pracy błogosławieństwa Bożego, naszemu Patronowi, Przewielebnemu Prezesowi Ks. Dr. Domańskiemu i Naczelnemu Kierownikowi Związku Polaków P. Dr. Kaczmarkowi zdrowia i sił, by jeszcze długo i wytrwale walczyć mogli dla dobra i wielkości Ludu Polskiego w Niemczech".

Na koniec harcerskie „Czuwaj!"

Listę gratulantów terenowych zamknął prezes Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech p. mec. Paweł Kwoczek, który imieniem licznych rzesz harcerskich złożył ojcowskiej organizacji szczere życzenia. Zapewnił on Związek Polaków, że harcerz polski w Niemczech, pomny wielkiej życzliwości Związku i codziennie pobudzany hasłem „Czuwaj", stale dopomagać będzie w rozszerzaniu sławy sztandaru Rodła i w krzewieniu wytycznych wskazań naczelnej organizacji.

Z prasy zagranicznej

Żydzi w Rosji Sowieckiej

Wiedeńska „Reichspost" przynosi niezmiernie interesujący artykuł o położeniu Żydów w Rosji Sowieckiej... Sowiety, czytamy, obchodziły w listopadzie 20 lat swego istnienia. Jest to więc państwo młode. Interesującym jest fakt, że w tak krótkim okresie czasu żydowstwo jako grupa narodowa uległa wprost rewolucyjnym przemianom. Można śmiało rzec, że w ciągu 20 lat istnienia państwa bolszewickiego, typowe ruskie żydostwo, znane przed październikową rewolucją — wymarło...

Jak to się stało?

W okresie 20 lat zmieniła się całkowicie społeczna i gospodarcza struktura żydostwa rosyjskiego. Dokonała tego rewolucja, w której zresztą żydostwo brało czynny udział, a liczni jego przedstawiciele, jak wiadomo, zajmowali szereg wybitnych stanowisk. Przed wojną żydzi posiadali w swoich rękach znaczną część majątków ziemskich, w lwiej zaś części zawładnęli przemysłem. Stało się to dzięki wpływom, jakie zdobyli w Rosji carskiej, przewyższając sprytem i energią Rosjan. Panoszyli się, budząc wśród Rosjan do siebie nienawiść.

Z przyjściem bolszewizmu żydzi zostali zrównani z innymi narodowościami. Teoretycznie otrzymali więc prawo pielęgnowania kultury ducha odrębnego, za objawy narodowego życia żydostwa są tłumione.

Sowiety w stosunku do żydów uprawiają specjalną politykę. I tak, wielka część ortodoksyjnych żydów zamieszkujących głównie miasteczka i wsie Ukrainy i Białorusi, została zasymilowana. Ten proces rusyfikacyjny w ciągu 20 lat odbywał się szczególnie szybko. Rusyfikację ułatwiły m. in. i takie środki, jak zamknięcie szkół żydowskich, synagog, zakaz noszenia tradycyjnej odzieży itp. Dowodem asymilacji może być m. in. skarga żydowsko-komunistycznego pisma „Emes" na silny ubytek prenumeratorów.

Antysemityzm w Sowietach

Rewolucja pożera własne dzieci... Powiedzenie to znajduje również uzasadnienie w stosunkach panujących obecnie w Rosji Sowieckiej. Rewolucja bolszewicka w lwiej części była spowodowana przez żydów. Dotąd do r. 1935 żydzi byli bardzo honorowani. Zmieniły się stosunki, odkąd Stalin podjął walkę przeciwko „trockistom". Akcja Stalina skierowana została głównie przeciwko rewolucyjnej grupie żydów, która, zwycięstwo marksizmu widzieli w rewolucji światowej. Żydzi ci padli.

W tych warunkach można mówić o pewnego rodzaju antysemityzmie w Rosji Sowieckiej. Prawnie jest on zakazany. Zewnętrznie jego przejawy traktowane są jako łamanie prawa, co pociąga za sobą karę. Mimo to na Ukrainie i Białorusi istnieją silne prądy antysemickie.

Stalin również nie jest przyjacielem żydów. Dał tego dowody. Trzyma się jednak granic zakreślonych ustawą...wem.

Mimo to żydowski element jest jeszcze silnie reprezentowany i w rządzie i w partii komunistycznej, gdzie tworzy nielegalną grupę, rozczarowaną do polityki Stalina i dlatego nastawioną do niego wrogo. Wydaje się jednak, że w krótkim czasie żydzi utracą wpływy jakie dotąd mieli w Rosji Sowieckiej. A w armii czerwonej żydowska gwiazda już silnie zbladła.

Zakazany jest również w Rosji Sowieckiej syjonizm. Propaganda tego ruchu pociąga za sobą karę. Uważa się bowiem syjonizm za wyraz angielskiego imperializmu, który żydów palestyńskich wykorzystuje do walki z Arabami.

Birobidżan

W r. 1934 rząd sowiecki stworzył w Birobidżanie państwo żydowskie. Posunięcie to nie było wcale wypływem sympatii do żydów. Stalin, tworząc państwo żydowskie, liczył na szczodrość bogatych żydów amerykańskich. Wierzył, że ci nie pożałują dol., przy pomocy których będzie można wyciągnąć z niego zyski. Stalina spotkał jednak zawód. Żydowscy magnaci finansowi, którzy dawali dolary na akcję żydowską w Palestynie, nie chcieli finansować kolonizacji żydów w Birobidżanie. Plan Stalina został sparaliżowany przez rabinów.

I rabini wiedzieli, co robią. W Birobidżanie nie ma ani szkół żydowskich ani synagog, natomiast jest uprawiana silna agitacja bezbożnicza. W tym żydowskim państwie, podobnie jak w innych republikach i autonomicznych krajach ZSRR, nie ma mowy o żadnej wolności religijnej lub kultu. Inej. Dla ilustracji wystarczy podać fakt, jaki zaszedł kilka miesięcy temu. Pewne młode małżeństwo żydowskie zostało skazane na 9 miesięcy więzienia i 2 tys. rubli grzywny za obrzezanie dziecka zgodnie z rytuałem żydowskim.

Pewien amerykański żyd, który podczas krótkiej podróży zapoznał się z położeniem żydów w Rosji Sowieckiej, tak po powrocie oświadczył: „Gdyby żydzi mogli wybierać pomiędzy swoim dzisiejszym położeniem a położeniem, w jakim się znajdowali w czasach carskich, kiedy to żydów niejednokrotnie prześladowano — wybrali by z zamkniętymi oczyma czasy carskie..."

Mimo to żydzi — jak wiadomo — prowadzą usilną propagandę w całym świecie na rzecz Moskwy i komunizmu. Widocznie liczą na to, że Stalin nie jest „wieczny" i że po nim do władzy dojdą inni, np. Trocki.

Policjanci-dżentelmeni

Tajemnica sukcesów Scotland Yardu

Nie ma kraju, w którym policja byłaby tak popularna i tak gloryfikowana jak w Anglii.

Ogromną popularność Scotland Yardu londyńskiej centrali angielskiej policji kryminalnej, tłumaczy się tym, że przede wszystkim Anglia ma najlepszą literaturę kryminalną, a publiczność angielska należy do najgorliwszych czytelników tej literatury. Każda powieść kryminalna, napisana w Anglii, z reguły wspomina o Scotland Yardzie i zaletach z tej instytucji, — skutkiem czego centrala londyńskiej policji śledczej z biegiem czasu otoczona została obłokiem legendy, a jej urzędnicy i funkcjonariusze stali się w oczach publiczności angielskiej bohaterami przygód najdziwniej fantastycznych.

Rzecz prosta, kierownictwo Scotland Yardu świadomie współdziała w tworzeniu legend. Słynni autorzy powieści kryminalnych, Conan Doyle i Edgar Wallace, korzystali z najszerszej opieki i poparcia kierownictwa policji londyńskiej; drzwi Scotland Yardu zawsze dla nich stały otworem. Najnowsi pisarze towarzyszą policji w różnych wyprawach i pościgach, wtajemnicza się ich w przebieg dochodzeń w głośnych i sensacyjnych aferach, dzięki czemu angielskie romanse kryminalne odczuwane są przez angielskiego czytelnika jako reportaże i rzeczywistość. W powieściach np. Wallace'a niektóre osobistości Scotland Yardu zostały żywcem sportretowane.

Wielkie wymagania — doskonałe uposażenie

Publiczność angielska wierzy święcie, że urzędnicy Scotland Yardu są tacy, jakimi się ich przedstawia w powieściach: że każdy z nich jest człowiekiem małomównym, poważnym, doskonale wychowanym, dowcipnym, silnym i zręcznym, dającym sobie radę w każdej sytuacji.

Niewątpliwie jest tak w rzeczywistości. Policjanci — dżentelmeni londyńscy pod każdym względem — usprawiedliwiają pochlebną opinię, z jakiej korzystają. Stawia się im istotnie niezwykle wielkie wymagania, chociaż z drugiej strony robi się także w całej rozciągłości, to, co w takich warunkach robić należy wszędzie: płaci się nad wyczaj dobrze. Aby sobie to umożliwić, dostarczając o Scotland Yardu zatrudnia stosunkowo niewielu współpracowników. Wybranym z tysięcy daje się takie wynagrodzenie, że mogą sobie urządzić życie nieomal dostatnie. Nawet zwykły posterunkowy, pełniący służbę na ulicach Londynu, może z czasem dojść do pokaźnego uposażenia. Urzędnicy policji śledczej, zwłaszcza ci którzy wykazują szczególne zdolności otrzymują, z reguły także bardzo wysokie. To też nic dziwnego, że spotyka się wśród nich osobistości wybitnie uzdolnione i posiadające wyższe wykształcenie, niekiedy nawet specjalne (z zakresu np. medycyny sądowej, psychologii itp).

Taka polityka uposażeniowa w połączeniu z niezmiernie starannym doborem kandydatów doprowadziła do tego, że Londyn ma dzisiaj, jak miał zawsze, najlepszą policję na świecie i że dzięki temu doszedł do tak wspaniale rozwiniętej ochrony bezpieczeństwa, jakiej na próżno szukalibyśmy w każdej innej stolicy.

Policja i społeczeństwo

Oczywiście w dużej mierze przyczyniają się do tego zalety ludności angielskiej, jej duża dyscyplina, karność i poczucie obywatelskie. Te zalety społeczeństwa ułatwiają policji angielskiej skuteczną działalność.

Funkcjonariusze Scotland Yardu są bez wyjątku typowymi przedstawicielami rasy angielskiej: cechuje ich lojalność wobec każdego, wytrwałość, energia i takt. Tym zaletom policji odpowiada w zupełności ustawodawstwo policyjne. Aby ...

Jan Heweliusz, nieznany „Kopernik“ polski

(W 250-tą rocznicę śmierci)

W roku bieżącym upłynęło 250 lat od śmierci drugiego po Koperniku słynnego astronoma polskiego Jana Heweliusza, urodzonego w r. 1611 w Gdańsku. Ojicec jego, zamożny piwowar i handlarz zboża, pragnąc wychować syna w tradycji polskiej, oddał go w młodym wieku do polskiej szkoły w Grudziądzu.

W 16 roku życia Heweliusz ukończył tę szkołę i poszedł na naukę, jak to było wówczas we zwyczaju, do słynnego matematyka i astronoma Piotra Cruegera. Od niego też przejął zamiłowanie do astronomii, w której później zasłynął. Doszedłszy do pełnoletności odbył kilkoletnią podróż, zwiedzając Holandię, Anglię i Francję, po czym osiadł na stałe w Gdańsku, gdzie też ożenił się z obywatelką tego miasta. Odziedziczywszy po śmierci ojca znaczny spadek zbudował prywatne obserwatorium astronomiczne, zaopatrując je w piękną lunetę o metalowej kuli, bodaj jedną z najdoskonalszych na owe czasy. Pierwsze prace naukowe poświęcił Heweliusz księżycowi, wydając w r. 1647 dzieło pisane po łacinie p. t. „selenographia sive lunae descriptis“, które przyniosło mu wszechświatową sławę. Był to szczegółowy opis księżyca z licznymi rysunkami, własnoręcznie wykonanymi. Pracownię Heweliusza odwiedził w r. 1660 król Jan Kazimierz wraz z królową Marią-Ludwiką. Dzięki protekcji sekretarza królowej des Noyers'a otrzymał Heweliusz stałą pensję roczną od króla Francji Ludwika XIV. W lipcu 1677 nastąpiły drugie odwiedziny królewskie — tym razem król Jan III oglądał pracownię znakomitego astronoma i osobiście nawet robił obserwacje astronomiczne. Celem zachęcenia do dalszej pracy przeznaczył mu król tysiąc złotych rocznie, co stanowiło wtedy znaczną sumę, nadomiar zaś zwolnił go od podatków z tytułu wyrobu i sprzedaży piwa. Jak wynika z tego, uczony nie zrezygnował z prowadzenia przedsiębiorstwa swego ojca. Opieka obu dwu królów — Ludwika XIV i Jana III — nie poprzestała na tym, bo gdy we wrześniu 1679 r. podłożony przez wrogów pożar strawił obserwatorium Heweliusza, obaj królowie przyczynili się znacznymi subwencjami do odbudowy. Wdzięczny uczony odwzajemnił się królowi za liczne dobrodziejstwa i, po odniesieniu przez króla Jana słynnego zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem, nazwał jedną z konstelacyj niebieskich Tarczą Sobieskiego. Tarcza umieszczona jest pomiędzy Wężownikiem, Orłem a Strzelcem. Ponadto opracował wielkie dzieło, wydane już po śmierci autora przez wdowę, dedykowane Sobieskiemu. Pełny tytuł po łacinie brzmi: Prodromus Astronomiae cum catalogo fixarum et firmamantum Sobiescianum, (przewodnik astronomii z katalogiem gwiazd stałych oraz firmament Sobieskiego).

W sto lat później król Stanisław August Poniatowski przesłał miastu Gdańskowi w darze popiersie Heweliusza, wykonane z brązu.

Sensacyjna kradzież w paryskim Muzeum

Jedna z najzuchwalszych kradzieży, jakie kiedykolwiek popełniono we Francji, pozbawiła paryskie Muzeum Kolonialne cennego skarbu, posiadającego nie tylko historyczną, ale i wysoką materialną wartość. Jeżeli chodzi o „techniczną“ stronę rabunku, to zdumiewać musi wykazana przez włamywacza wprost niesamowita sprawność fizyczna, gdyż wydawałoby się rzeczą niemożliwą, by człowiek był w stanie, po całkowicie gałdkiej powierzchni muru, wdrapać się aż na wysokość trzeciego piętra! Dotąd, nawet najzwinniejsi spośród znanych ludzi-much lub ścianołazów, wyczynem takim nie mogli się poszczycić, wobec czego istnieje uzasadnione przypuszczenie, że sprawca w danym wypadku nie był Europejczyk. Różne, przy wizji lokalnej ujawnione momenty zdają się wskazywać na to, że włamanie było dziełem murzyna afrykańskiego, których fenomenalna, wręcz małpia zwinność, jest dobrze znana. Ale istnieje jeszcze inna okoliczność, przemawiająca właśnie za tą wersją.

Oto łupem złoczyńców padł skarb „Czarnego Cezara“, które to miano przylgnęło do króla murzyńskiego, nazwiskiem Amadon, władającego w połowie ub. wieku państwem Bagirmi w Afryce Centralnej. Państwo to, dopiero po długotrwałych i krwawych walkach udało się Francuzom ujarzmić. Wspomniany skarb wpadł w ręce Francuzów po zawarciu w r. 1899 układu sudańskiego, na mocy którego Francja zrzekła się swych planów odnośnie doliny Nilu na rzecz W. Brytanii, w zamian zaś przyznano jej „sferę wpływów“, obejmującą całe dorzecze rzeki Szari oraz państwa murzyńskie: Bagirmi, Wadai i Kanem. Król Amadon wówczas już nie żył, a następca jego uciekł z kraju. Gdy kolonialne wojska francuskie wkroczyły do Bagirmi, znaleziono tam jedynie pusty, nawpół rozwalony pałac upadłej dynastii. Dzięki zdradzie tubylca, zdobywcy dowiedzieli się o skarbie królewskim, zakopanym pod pałacem. Skarb ten odnaleziono, a składał się on z wielu szlachetnych kamieni, licznych bransolet i naszyjników oraz szczerozłotych fetyszów. Zabranie tych cenności przez najeźdźców, wywołało ponowne powstanie negrów bagirmijskich, które jednak wkrótce zostało stłumione.

Skarb „Czarnego Cezara“, przechowywany w Muzeum Kolonialnym w Paryżu, już dawniej, mianowicie w 1905 roku, usiłowano zrabować. I wtedy już podejrzewano, że sprawcami byli członkowie pewnego szczepu afrykańskiego, którzy zamierzali owładnąć skarbem ich zmarłego króla, celem wywiezienia go spowrotem do Afryki. W związku z obecnie dokonaną kradzieżą, władze śledcze zwróciły uwagę na fakt zniknięcia pewnego akrobaty-negra, występującego w jednym z cyrków wędrownych, goszczących ostatnio w Paryżu. Zastanawiająca jest też okoliczność, że złodziej skradł jedynie przedmioty wchodzące w skład skarbów „koronnych“ króla Amadon, podczas gdy inne cenne obiekty pozostały nietknięte

Podobno dyrektor Muzeum Kolonialnego Marino Leblond niejednokrotnie już apelował do władz policyjnych o roztoczenie lepszej opieki nad gmachem muzeum, w sąsiedztwie którego w nocnej porze zauważono jakichś podejrzanych osobników. Apel ten jednak pozostał bez echa. To też sprawca kradzieży mógł bez szczególnego ryzyka plan swój wykonać. Wdrapał się po ścianie (używając przy tem sposobów sobie tylko znanych) do trzeciego piętra, a potem za pomocą pętli przerzuconej przez otwór wentylatora, pociągnął rączkę okienną, otwierając sobie tą drogą wejście do wnętrza gmachu. Rzecz inna, że wykonując te czynności, włamywacz musiał, na wzór muchy, przylepić się do gładkiej fasady budynku, której to sztuki może dokonać tylko fenomenalnie zręczny akrobata. — Jedynym znalezionym przedmiotem była wyżej wspomniana pętla.

W toku śledztwa, jeden z woźnych muzeum zaznaczył, że pewien młody negr często odwiedzał muzeum, przy czym zawsze szczególnie długo przebywał w sali mieszczącej bożków króla Amadon. Bożkowie ci obecnie, być może, powrócą do pralasów afrykańskich, by tam odbierać znów należne im ofiary i hołdy.

Z życia najbogatszego człowieka świata

Auta-staruszki — Predylekcja do podarków — Nabrani subskrybenci

Najbogatszy człowiek świata przy jedzeniu nie używa ani noża, ani widelca lub łyżki, a posługuje się wyłącznie palcami, spożywając w ten sposób także — zupę. Najnowszym jego autem jest 26-letni Rolls-Royce, który od czasu jego nabycia w 1911 roku, „pokonał“ nie wiele ponad tysiąc kilometrów przestrzeni. Trzy inne samochody tego właściciela nadają się raczej do muzeum, aniżeli do garażu. Najbogatszy człowiek świata czułby się urażonym, gdyby któryś z jego gości, witając się, nie doręczył mu jakiegoś stosownego podarunku. I wiele innych jeszcze rzeczy w życiu tego osobliwego bogacza nie odpowiada zgoła naszym pojęciom o sposobie bytowania wschodniego nababa.

A jednak człowiek ten, noszący osiem imion: Osman Aali Khan Bahadur Fatek Jung Azaf Jah, a znany pod nazwą Nizama Haiderabadu, posiada majątek oceniany przynajmniej na dwieście pięćdziesiąt milionów funtów szterlingów — która to cyfra nabiera właściwego wyrazu dopiero po przeliczeniu jej na którąkolwiek z europejskich walut kontynentalnych! Przy tym, bogactwo Nizama wzrasta bezustannie dzięki okoliczności, że każdy z piętnastomilionowej rzeszy jego poddanych, zgodnie z prastarym zwyczajem, w dniu urodzin władcy składa mu dar w brzęczącej monecie. Najbogatszy człowiek świata ujawnia w ogóle szczególną predylekcję do podarków, które przede wszystkim obowiązują petentów, życzących sobie sprawę swą przedstawić możnowładcy osobiście.

Jeden z podróżników angielskich opowiada, że skąpstwo Nizama Haiderabadu i jego umiejętność wyzyskiwania poddanych, jest wręcz podziwu godna i przytacza taki przykład:

Przed mniejwięcej dwunastu laty, Nizam obwieścił zamiar wydania tomu swych własnych utworów poetyckich. Zaznaczyć przy tym należy, że liczący dziś 49 lat życia władca Haiderabadu, nie zna prawie żadnej innej rozrywki, jak pisanie wierszy w narzeczu Urdu. Zwykłe egzemplarze tej książki kosztować miały po cztery funty szterlingów, zaś zaopatrzone w dedykację autora — dwadzieścia funtów. Ponieważ żaden z szanujących się podwładnych Nizama nie odmówił kupna książki, więc nakład został przez subskrypcję w krótkim czasie wyczerpany. Odtąd upłynęło wiele lat, lecz zamówione egzemplarze dotąd się nie pojawiły, a i wpłacone pieniądze nie zostały subskrybentom zwrócone.

Jedyny zbytek, na jaki najbogatszy człowiek świata sobie pozwala, to — harem, zaludniony przez 500 kobiet. Lecz o wszystkie te niewiasty, za wyjątkiem jednej faworyty, Nizam zupełnie się nie troszczy, utrzymując ów „babiniec“ raczej ze względów tradycyjnych. Obojętność Nizama dla swego haremu stanie się zrozumiała, gdy się nadmieni, że mieszkanki jego otrzymał on „w spadku“ po swym ojcu, zmarłym przed dwudziestu trzema laty i, że od tego czasu żadne nowe „nabytki“ nie przekroczyły progów Seraju.

Władca Haiderabadu wstaje codziennie przed wschodem słońca, by przepisane przez Islam modły poranne móc odprawić o właściwej godzinie, przy czym budzenie odbywa się za pomocą osobliwego „budzika“, mianowicie: fanfary czterech nadwornyc' trębaczy, ustawionych przed łożem swego pana. Nizam codziennie zażywa kąpieli w silnie uperfumowanej wodzie, natomiast nie używa kory pewnego drzewa.

W pałacu jego znajdują się stoły, krzesła, łóżka i lektyki ze szczerego złota, a jest tam także szczerozłota armata, obok której piętrzy się pyramida kul z tegoż kruszcu. Armata ta oczywiście nie strzela, wywiera jednak na przybyszu wielkie wrażenie.

W jaki sposób Nizam Haiderabadu doszedł do swego bajkowego majątku? Oto jest on potomkiem Wielkich Mogułów, — którzy wieki całe panując nad bogatymi Hindusami, nie omieszkiwali skwapliwie napełniać swych skarbców najbogatszym polem diamentowym świata, a wsławionym takimi klejnotami jak: olbrzymi ognisty „Koh i noor“, feralny rzekomo diament „Hope“ i diament „Orłów“ zdobiący ongiś berło carycy Katarzyny.

---

goś aresztować, trzeba mieć w ręku pisemny nakaz. Poza tym wolno aresztować tylko sprawcę, ujętego na gorącym uczynku. Wkroczenie do mieszkania prywatnego jest również bardzo utrudnione. Tutaj musi być okazane pisemne polecenie właściwej władzy, dotyczące wyraźnie danego przypadku.

Przed aresztowaniem

Jeśli dojdzie do aresztowania, funkcjonariusz policji obowiązany jest ostrzec aresztowanego przed nierozważnymi słowami; wszystko co aresztowany powiedział policji przed chwilą aresztowania, nie ma żadnego znaczenia. Funkcjonariusz policji dopuściłby się nadużycia, gdyby np. przed sądem przytaczał słowa oskarżonego, powiedziane przed aresztowaniem go i przed wygłoszeniem sakramentalnej formułki: „Wszystko, co od tej chwili pan powie, może być wykorzystane jako materiał dowodowy przeciw panu — uprzedzam pana o tym i zalecam ostrożność w mówieniu“.

Policjant angielski jest dżentelmenem nawet wobec zbrodniarza, lecz tylko tak długo, dopóki aresztowany zachowuje się przyzwoicie, — gdy jednak stawia opór lub nawet usiłuje porwać się na policjanta, to wtedy na własnej skórze dowiaduje się, że funkcjonariusze Scotland Yardu są znakomicie wyćwiczeni w boksie. Taki system w walce z przestępczością okazał się w Anglii o wiele skuteczniejszy niż np. metody szeroko stosowane w Stanach Zjednoczonych, polegające na posługiwaniu się t. zw. badaniem „trzeciego stopnia“, t. zn. na biciu i torturowaniu aresztowanych w celu wymuszenia od nich zeznań. Angielscy fachowcy policyjni są zdania, że tego rodzaju metody, pomijając już ich barbarzyństwo, w wysokim stopniu demoralizują samą policję i obniżają poziom jej sprawności, gdyż policjant, który spodziewa się „wydusić“ z aresztowanego zeznania, nie będzie się nadmiernie wysilał, aby własną pomysłowością i własnymi siłami zdobyć dowody winy. Od policjanta angielskiego wymaga się, aby był zręczniejszy, niż zbrodniarz, i jeśli ów potrafił zatrzeć wszelkie ślady swej zbrodni, to policjant musi wykazać, że potrafi je odnaleźć.

Regulamin badania aresztowanych, nakazujący jak najdalej posuniętą lojalność ze strony badającego, oraz ograniczona możność wykorzystania zeznań aresztantów w charakterze materiału dowodowego, zmuszają policję angielską do posługiwania się na wielką skalę wszelkimi zdobyczami techniki w walce z przestępczością.

Na ulicach Londynu patrolują bezustannie liczne samochody policyjne, niemożliwe do rozpoznania, gdyż nie różnią się na zewnątrz niczym od samochodów normalnych; są one wyposażone w radiowe stacje nadawcze i odbiorcze. Wozy te są w nieustannym kontakcie radiowym z centralą Scotland Yardu i w razie zbrodni samochód, znajdujący się najbliżej miejsca wypadku, zostaje tam skierowany, dzięki czemu detektywi znajdują zawsze świeże ślady, a często udaje się schwytać sprawców na gorącym uczynku. Temu samemu celowi służy szereg doskonałych urządzeń.

Same metody śledztwa policyjnego są w Anglii podobne do stosowanych na całym świecie. Pozostawia się jednak jak najwięcej pola osobistej inicjatywy i indywidualnej metodzie funkcjonariuszy.

Wspomnieliśmy już, że kierownictwo Scotland Yardu nie zaniedbuje niczego, aby w opinii publicznej podtrzymać zainteresowanie, okazywane tej instytucji. Charakterystyczny jest np. taki szczegół: adres telegraficzny londyńskiej policji śledczej brzmi: „Kajdanki — Londyn“. Czyż nie działa to na fantazję publiczności?

Gdy zdarzy się jakiś szczególnie trudny do rozwikłania wypadek, Scotland Yard wykazuje zawsze zadziwiającą cierpliwość i zaciętość w poszukiwaniach; pracuje z niesłychaną drobiazgowością, żmudnie i spokojnie, z zimną zawziętością, której ani czas ani największe trudności nie są w stanie osłabić.

Praca ta najczęściej kończy się — pełnym sukcesem.